Nr 21. Kraków, Niedziela 26 Stycznia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie. Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 13 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 186.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., [illegible] od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi ild. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla [illegible], a 3 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Jenzel w Antwerpii Jones & Co, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy, w Berlinie F. E. Cee, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Co, A. Lorette, Jules Pottin & Co. [illegible]



## Rewolucya w Konstantynopolu.

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o przebiegu rewolucyi, względnie zamachu stanu, dokonanym onegdaj w Konstantynopolu, podajemy następujące szczegóły:

Koło godz. 3·30 po południu grupa osób, głównie duchowni tureccy, z rozwiniętymi sztandarami udała się przed Portę, gdzie właśnie obradowała Rada ministrów. Grupa zdołała dotrzeć do przedsionka. Na przedzie znajdowali się: były deputowany Nadżi bej i Talaad bej. Envera na czele tej grupy nie zauważono. Kilku przywódców grupy dotarło do sali. W tej chwili padło kilka strzałów karabinowych, prawdopodobnie w przedsionku wezyratu. Pierwszy miał strzelić adjutant ministra wojny do byłego deputowanego duchownego Ismaela Mahira, ale go nie trafił.

Po podpisaniu dymisyi przez Kiamila baszę, udał się Enver bej natychmiast do sułtana. Po powrocie stamtąd wygłosił przed Portą krótką przemowę do zebranych i podziękował za dowody ufności, że Mahmud Szefket basza zamianowany został wielkim wezyrem, a Izzet basza generalissimusem. Następnie znowu udał się do pałacu sułtana.

Przed Portą zebrał się tymczasem tłum liczący około 4000 ludzi. Ciągle wygłaszano mowy i wznoszono okrzyki: „Niech żyje wolność i komitet, precz z tyranami!"

Nowy minister spraw wewnętrznych Talaad bej wyraził się, że nowy rząd nie oznacza podjęcia wojny. Turcya chce jednakże raczej szybko z honorem upaść, jak powoli umierać.

Minister spraw wewnętrznych rozesłał do walich następujący okólnik:

„Gabinet chciał oddać Adryanopol i wyspy nieprzyjacielowi i dlatego pod pozorem zgromadzenia narodowego zwołał szereg urzędników na narady. Ludność oburzona tem, urządziła manifestacyę, z powodu czego ministrowie ustąpili. Nowy rząd jest zdecydowany bronić honoru tureckiego."

Na ogół przewrót ostatni w stolicy Turcyi odbył się szybko i z małemi ofiarami. Oprócz kilku osób zabitych w czasie niepokojów, — jak już donosiliśmy — zginął minister wojny Nasim basza, zastrzelony w gmachu Porty.

Co do jego tragicznego zgonu kursują dwie wersye. Wedle pierwszej z nich minister padł ofiarą pomyłki. Adjutant ministra, jak opowiadają, strzelił do Enver beja, aby nie dopuścić do wtargnięcia do sali Rady ministrów. Na to jakiś nieznany dał strzały, które zabiły ministra i jego adjutanta. Wedle drugiej — straż Porty nie stawiała wcale oporu, mimo, że do oficerów straży strzelano. Dyrektor kolei anatolskiej Ruguenin z pierwszym dragomanem ambasady niemieckiej Drem Weberem bawił właśnie w pokoju konsulów w pałacu Porty kiedy wtargnęli spiskowcy. Jeden strzał trafił ministra Nasima, który, śmiertelnie ranny padł u nóg Ruguenina. Gdyby tak było w istocie — to śmierć Nasima baszy nie była bynajmniej dziełem przypadku.

Przewrót, dokonany przez młodoturków, jak to przewidywaliśmy wczoraj, jest dla dyplomacyi europejskiej niespodzianką arcyniemiłą. Stworzył on w sytuacyi międzynarodowej sytuacyę nieprzewidywaną, wobec której dyplomacya mocarstw stoi bezradnie, straciwszy na razie wszelką oryentacyę.

Osią, około której obraca się w tej chwili sprawa pokoju lub wojny jest odpowiedź, jaką wystosuje nowy rząd turecki na zbiorową notę mocarstw. Prosta rzecz bowiem, że jeżeli tylko nie będzie ona wręcz odmowną — to rokowania pokojowe dadzą się jeszcze nawiązać. Gdyby jednak w swej odpowiedzi młoooturcy spalili wszystkie mosty, prowadzące do zgody, to wówczas sytuacya nabrałaby bardzo poważnego charakteru. I to nie ze względu na mogącą ponownie wybuchnąć wojnę między Turcyą a Grecyą, ale raczej ze względu na to, że mocarstwa trójporozumienia a przedewszystkiem Rosya, wmięszałyby się czynnie do zawieruchy bałkańskiej.

Dziś przestało już być tajemnicą, że między Anglią, Rosyą i Francyą istnieje układ co do podziału Turcyi azyatyckiej na sfery ich interesów. Wiadomość tę potwierdza „Wiener Allg. Zeitung", miewająca, jak wiadomo, informacye z austro-węg. ministerstwa spraw zagranicznych, dodając, że na wypadek ponownego wybuchu wojny bałkańskiej układ ten stanie się prawdopodobnie, aktualnym.

Aktualność ta okazałaby się w pierwszym rzędzie wkroczeniem Rosyi do prowincyi małoazyatyckich Turcyi, oraz urządzeniem demonstracyi flotowej przed Konstantynopolem. Jak donosi „Temps" zaproszono także Niemcy i Austro-Węgry do wzięcia udziału w tej ewentualnej demonstracyi, mocarstwa te jednak odmówiły.

Do dania w tym wypadku odmownej odpowiedzi szczególniej Niemcy miały swe dobre racye. Tuż bowiem po dokonanym przewrocie nad Bosforem rozległy się wieści, że przyszedł on do skutku dzięki mozolnemu poparciu Niemiec. Wobec tych wieści charakterystycznym jest fakt odwiedzin, w dzień zamachu stanu, niemieckiego ambasadora Wangenheima przez Enver beja, który do innych przedstawicieli mocarstw wcale się nie zwrócił.

Tak więc, czwartkowe wypadki w Konstantynopolu powikłały sytuacyę w sposób fatalny. Ich negatywny skutek odbije się naturalnie w pierwszej linii na sojusznikach bałkańskich, którym uśmiechało się bliskie już używanie owoców zwycięskiej wojny.

Tymczasem zaś długo czasu upłynąć jeszcze może, zanim zdobyte na Turcyi prowincye staną się ich „de iure" własnością.

## Dokąd dążymy?

I.

(Obudzenie się opinii. — Bank Przemysłowy a nasza zależność od kapitałów obcych. — Książe Andrzej Lubomirski i jego obawy. — Co pisze „Gazeta Wieczorna" o Banku Przemysłowym).

Gdy kilka miesięcy temu pierwsi zaczęliśmy zwracać uwagę społeczeństwa na wprost szkodliwą działalność Banku Przemysłowego, mniej zaznajomiona ze stosunkami przemysłowymi opinia publiczna, przyjęła na razie naszą krytykę z pewnem niedowierzaniem. Jednak nie długo trzeba było czekać, kiedy powszechnie przekonano się, że uwagi nasze o Banku Przemysłowym były na czasie i zupełnie zgodne z prawdą.

Skargi przemysłowców i fabrykantów na Bank Przemysłowy coraz częściej zaczęły napływać, coraz częściej zaczęły ukazywać się na powierzchni naszego życia publicznego skutki jego działalności i każdy mógł się naocznie przekonać, że w pracy Banku Przemysłowego nie chodzi faktycznie o przemysł polski i o polski rozwój ekonomiczny naszego kraju, tylko o najrozmaitsze niepewne tranzakcye, na których umiało się uzyskać wysokie prowizye.

Zamiast powolnego podnoszenia naszego przemysłu i stawiania polskich fabrykantów, jak Rudolfi, Jarra, Górecki, Sulikowski, Piotrowicz, Szaynok i w. i. na silnych podstawach, starając się z nich wytworzyć przyszłe filary polskiego przemysłu, Bank Przemysłowy bez żadnej oryentacyi gospodarczej i inicyatywy, a opanowany li tylko manią naśladowczą, powołuje do życia bez racyonalnego uzasadnienia zupełnie bezprogramowo jedno towarzystwo akcyjne za drugiem.

Nie bacząc na to, że Galicya jest absolutnie finansowo za słaba, by módz rok rocznie konsumować papierów akcyjnych za kilkadziesiąt milionów koron. Postępując w ten sposób, musi z konieczności Bank Przemysłowy nie tylko opierać się przeważnie na kapitałach obcych, ale też i sam zaangażowany, a po części i finansowo wyczerpany, nie może czynić zadość choćby nawet najmarniejszym potrzebom kredytowym polskiego przemysłu i handlu.

Skutek tej pracy jest taki, że zamiast tworzenia przy pomocy Banku polskiego przemysłu, wpadamy z powodu niedołęstwa dyrekcyi w coraz większą zależność od kapitałów pruskich, stając się faktycznie jego ekonomicznymi niewolnikami.

Nie należy się wobec takiego postępowania dziwić, że najelementarniejsze potrzeby naszego życia ekonomicznego Bank Przemysłowy pomija z lekceważeniem i ignorancyą.

Dziś dla uświadomionej pod względem przemysłowym opinii publicznej jest jasne stanowisko księcia Andrzeja Lubomirskiego, zajmowane w chwili powstawania Banku Przemysłowego. Zrozumiałe są powody i obawy, jakiemi kierował się Książę, gdy proponował postawić na czele tej instytucyi, posterunku tak ważnego dla polskiego życia ekonomicznego, Polaka, znakomitego przemysłowca i finansistę, dla którego jednak Banki niemiecko-pruskie nie były dla przyszłego rozwoju Galicyi alfą i omegą.

Pan Wolski, nie zżyty z geszeftami i macherstwami pruskich finansistów na gruncie austro-galisyjskim, musiałby z natury rzeczy więcej dostosować się do stosunków naszych i opierać się przeważnie na kapitałach polskich, których mamy poddostatkiem, tylko nie umiemy ich zebrać i uruchomić.

Wysokość zaśpensyi p. Wolskiego była tylko płaszczykiem, którym przytłumiło Escomptę-Gesell. na długie lata samodzielność i twórczość gospodarczą Banku Przemysłowego.

Społeczeństwo polskie gospodarce Banku Przemysłowego nie może przypatrywać się spokojnie tembardziej, że złożyło dla niego prawie ¾ kapitału zakładowego, a Sejm zrzekł się od 5 milionów koron na lat 5 dywidendy.

I faktycznie niezadowolenie z działalności Banku Przemysłowego, coraz głębiej w społeczeństwie zaczyna zapuszczać korzenie, a niejako wyrazem tego jest artykuł, umieszczony dn. 7 stycznia b. r. w „Gazecie Wieczornej" pod tytułem: „Banki wobec przesilenia w Galicyi".

Artykuł ten tem więcej zasługują na uwagę, że jest umieszczony w Gazecie p. posła Dr. Battaglii — jednego z głównych organizatorów i twórców Banku, a którego o jakąś szczególniejszą ansę przeciwko dzisiejszej oficyalnej polityce przemysłowej w Galicyi a szczególnie przeciwko Bankowi Przemysłowemu nie posądzamy.

Szanowny autor wyżej wymienionego artykułu krytykuje naprzód pracę jednego z Banków obcych — następnie przechodzi do jednego z banków krajowych, którym jest Bank Przemysłowy i tak o nim pisze:

„Lecz mamy u nas także pewien Bank rodzimy, który — sądząc wedle dotychczasowej jego działalności — uważać trzeba za twór — chybiony. Jeżeli w obecnem ciężkiem przesileniu żądamy nawet od obcokrajowych, a na gruncie naszym działających instytucyj finansowych, aby w swej działalności przedewszystkiem uwzględniły dobro kraju, z którego dochody czerpią, to żądanie to z tem większym naciskiem ma społeczeństwo prawo postawić odnośnie do krajowych organizacyj kredytowych. A właśnie w tym banku, o którym mówię, tyle pokładano nadziei, gdy go zakładano! Dziś zaś śmiało rzec można, że nie stanął on na wysokości swego zadania. Zewsząd też dają się słyszeć głosy, że bank ten nie tylko nie spełnił myśli swych założycieli, lecz owszem obecnie stał się poważnym hamulcem w rozwikłaniu ciężkiego przesilenia finansowego.

Stworzony dla zupełnie innych celów, już w pierwszych stadyach swej egzystencyi wypaczał on podstawową myśl, która przyświecała jego założycielom. Zamiast bowiem trzymać się ściśle swego programu, zajmował się operacyami kredytowemi, nie mającemi z właściwem jego zadaniem nic wspólnego, przemienił się w zwykłą instytucyę pożyczkowo-eskontową i w czasach, gdy kredyt był łatwy, gdy nie było jeszcze takiego braku pieniądza, udzielał różnym Towarzystwom zaliczkowym i kupcom kredytu. Jeśli atoli raz już wkroczył na tę drogę, to pod żadnym warunkiem nie powinien był właśnie w tak ciężkiej chwili, jak obecna, z niej nawracać. On tymczasem z chwilą, gdy na targu pieniężnym poczęły się objawiać skutki obecnego przesilenia, z miejsca zmienił front i stał się nieubłaganym wierzycielem wobec najsolidniejszych Towarzystw zaliczkowych, kupców i przemysłowców i nagle zaczął domagać się całkowitych spłat udzielonych kredytów.

To gwałtowne ich ściąganie, jakie Bank ten metodycznie obecnie uprawia, stanowi także jedną z przyczyn pogorszenia się sytuacyi w kraju, bo przecież żądanie spłaty kredytów znaczniejszych co do centa, odmawianie wszelkiej prolongaty, rujnuje kupca i przemysłowca, a to-



62 STANISŁAW KORABICZ.

## KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Następnego dnia pod wieczór, w 24 godzin prawie, po podpisaniu konwencyi, niewielki oddział wojska, zmierzający ku Wiśle, torował sobie drogę wśród wzburzonego tłumu.

Główny korpus wymaszerował był już przed kilku godzinami na Pragę, poczem most, łączący przedmieście ze stolicą, został zniesiony. Zapóźnieni przedostać się już nie mogli na drugi brzeg inaczej, jak tylko na zwykłych rybackich łodziach. W myśl zapewne otrzymanych instrukcyj, żołnierze szli w milczeniu, obojętni na pozór na szyderstwa i obelgi, jakich im nie szczędzono.

Dokoła nich miasto szalało z oburzenia, grozy i zawodu, nie rozumiejąc, dlaczego je opuszczano, dlaczego wydawano je bez wystrzału prawie i to po wygranej bitwie. — Przytem, że na frasunek nie żałowano sobie trunków, roić się naraz zaczęło od szynkownych polityków i różnych osobistości, wypływających na powierzchnię niewiadomo skąd i wywierających chwilowy nacisk na usposobienie tłumów.

Zaczepiano żołnierzy, zapraszając ich niby na poczęstunek, ale było w tem szyderstwo i rozmyślna szykana. Przekleństwa sypały się na głowy wodzów, a zwłaszcza imię księcia powracało wciąż na usta z dodatkiem brutalnych przezwisk i tchnących nienawiścią okrzyków; nie wiedziano jednak dokładnie, gdzie jest i spierano się o to.

— Switem na Pragę ruszył, jeszcze przed wojskiem — utrzymywali jedni — wstyd mu było widocznie ludziom w oczy spojrzeć.

— Taki by się wstydził?

— Tyle zabawi w obozie, co i król nieboszczyk, tylko patrzeć, a będzie tu z powrotem, już i tak dziewuchy za nim kwiczą...

— Ba, albo i tam nie znajdzie?

Byli i tacy, którzy upewniali, że wódz naczelny ukrywa się w Warszawie, oczekując na przyjście Austryaków.

— Na Pragę ruszył? — krzyczeli — a kto go widział? Wojsko szło bez niego.

— Ma już dość wojacski.

— Delikacik! w pałacu został na puchach się wylegać.

— A nie sam.

— Wygody zażywa, a inni niech idą na zgubę.

— Pułkownika Godebskiego na pierwszy ogień wysłał.

— To był żołnierz.

— Ten by nas nie dał...

— Wszyscy Poniatowscy jednacy.

— Judasze!

— Zdrajcy!

— Na prawo zwrot! — zakomenderował nagle młody porucznik, podnosząc szablę nad głową.

Tłum, który zabiegał mu drogę, ustąpił, ale równocześnie podniósł się wrzask oburzenia.

— Na swoich się rzucają, a przed wrogiem tchórz ich oblatuje.

Ale porucznik nie zamierzał ciskać się na swoich, a tylko znikł im nagle z oczu, zręcznym manewrem zapuszczając się w napotkany po drodze ogród prywatny, który mu skracał drogę do rzeki.

Krok ten zbił nieco z tropu malkontentów, niektórzy tylko rzucili się za odchodzącymi. Ktoś przyłożył rękę do ust i wyrzucił z nich przeraźliwy gwizd, który stał się wnet hasłem do zorganizowania formalnej kociej orkiestry.

Ryki, gwizdania, wycia zlały się w jedną piekielną kakofonię, która ścigała odchodzących aż prawie do rzeki. Doszli wreszcie do brzegu, gdzie czekały na nich uwiązane łodzie. Wtedy dopiero rozstąpiły się ścieśnione szeregi małego oddziałku, robiąc miejsce jednemu z pośród siebie, ubranemu podobnie jak inni, w zwykły płaszcz i czapkę żołnierską.

— Wasza książęca mość, przewoźnik czeka — rzekł Zabielski, gdyż on to był bowiem owym rezolutnym porucznikiem.

Z łodzi podniósł się wysoki, dorodny mężczyzna o pięknych wyrazistych rysach i roztropnem spojrzeniu. Był to Koraś, najzasobniejszy na Powiślu rybak i najdzielniejszy przewoźnik.

Posiadał on całkowitą ufność wodzów i wtajemniczonym był w naturę układów, zawartych z Austryakami. Słysząc dochodzące tu jeszcze echa piekielnych wrzasków, machnął niedbale ręką, dając w ten sposób wyraz swemu lekceważeniu.

Zwycięsca z pod Raszyna, przystanął chwilę przed zejściem do łodzi i wycierał twarz, do której przylgnęło w paru miejscach błoto uliczne. Miał jeszcze pełne uszy, całej tej ohydy, jaką go dziś nakarmiono. Każdy zda się nerw drgał w nim z osobna i cierpiał własnym odrębnym bólem. On, bohater wczorajszy, przemykać się musiał dziś jak zbieg lub złoczyńca, przekradać cichaczem łódką, dla połączenia ze swym korpusem, on jeden z pomiędzy generałów. Wczorajsza jego zasługa poszła już w zapomnienie. Ci, w obronie których pierś nadstawiał, nie mieli dla niego nic, prócz zniewag i brudnych insynuacyj, których godłem było niejako to błoto uliczne, jakiem był obryzgany. Hańba! niezasłużona może; a gdyby jednak krok jego dokonany pod naciskiem i w imię dobra publicznego był tylko słabością, był omyłką? O! w takim razie wolałby stokroć kulę w pierś, jak pułkownik Godebski. Zamiast niej naznaczono go piętnem ogólnej pogardy i nienawiści, ciśniętej mu w twarz przez swoich. Tak żegnała go idącego na dalsze boje Warszawa, jego wybrane miasto.

— I ty mię nie mijasz — jęknęło w nim coś — i ty mię nie mijasz, brzemię fatalne, dziedzictwo niezasłużone, hańbo rodzinna.

— Chcę być sam! — rzucił, gdy przeprawiwszy się z towarzyszami na drugi brzeg Wisły, znalazł się u drzwi swojej kwatery.

— Chcę być sam! — powtórzył, a głos jego złamał się, jakby chciał przejść, w tłumione łkanie. Uczyniono zadość jego woli.

### ROZDZIAŁ IV.

**Koniec wieku.**

Siedział długo z twarzą ukrytą w dłoniach, nie zdjąwszy nawet wierzchniego płaszcza. Znużenie niewypowiedziane, ciężkie, tłoczące, przemogło w nim wreszcie wszelkie inne wrażenia, tłumiąc nawet pamięć świeżo przeżytych wypadków. Przetrwał tylko głuchy, tępy ból, dając świadectwo życiu.

Nie ocknął się z odrętwienia, wtedy nawet, gdy oplotły go ciepłe, miękkie ramiona, a usta gorące błądzić zaczęły po jego twarzy.

— Fryne jest przy mnie, pomyślał tylko nawpół świadomie, Fryne*) jest przy mnie.

Zazwyczaj słuchał niechętnie, gdy przyjaciele jego nadawali ten klasyczny przydomek, lekkomyślnej piękności, która się nim chlubiła naiwnie, dziś wybiegł mu on na usta, sam przez się i brzmiał mu w uszach całkiem swojsko.

— To musiało przyjść po tamtem — wyrzekł półgłosem.

— Nie gniewasz się na mnie, że tu jestem, szczebiotała piękność, muskając go delikatnie po włosach, białą pieszczoną rączką.

— *J'ai en peur* — bałam się ciebie, gdyś tu wszedł. Byłeś taki dziwny, głuchy, niemy, obojętny na wszystko, nie odpowiadałeś mi wcale. Ja sama zdjęłam ci czapkę, patrz, suszy się przy ogniu. I ten płaszcz błotem zbryzgany *Quel accoutrement* *)

— Tak, tak, masz słuszność, całkiem unurzamy w błocie, a ty nie lękasz się pobrudzić moja Fryne. — Patrzył na nią z dziwnym uśmiechem.

Odstąpiła od niego, a odszukawszy w rogu niewielkie zwierciadło, poprawiła sobie przed niem włosy bujne, jasne, faliste. Nieposłuszny jakiś pukiel, osunął się jej na ramiona, długą, złocistą smugą. Książę widział tylko jej profil greckiej kamei, zaróżowiony od ognia płonącego na kominku.

Przemówił znów do niej, przejęty tym razem niejasnem uczuciem wdzięczności, za jej krok, quasi bohaterski. Przyszła do niego dziś, gdy wszyscy są przeciw niemu, gdy miasto całe nazywa go zdrajcą.

— Och Pepi! — odpowiada piękna, przeciągając się leniwe, — nie mów mi takich rzeczy, cóż mnie obchodzi miasto? I garnie się do niego coraz czulej.

Na kominku płonie wesoły ogień. Ktoś snuje się dyskretnie po pokoju, dorzuca drzew, oswobadza go od zmoczonej odzieży. To Glazer, stary kamerdyner, człowiek dobry i przywiązany, przywiązany od lat wielu do jego osoby. Wysunął się cicho za drzwi, czuwać będzie zapewne w przedpokoju. Książę dostrzegł na jego twarzy, jakby uśmiech politowania. To nic. Stary pomruczy trochę. Takie poczciwe gderanie starego sługi. I znów znużenie przemaga wszelkie inne uczucia. Och gdyby sen! Godziny wloką się tak leniwo, czyż ta noc nigdy się nie skończy? Znów słychać dyskretne pukanie. Glazer wprowadza kogoś ze świecą. Poznawszy wchodzącą, książę powstał i postąpił parę kroków na jej spotkanie.

— Pani tutaj? (C. d. n.)

*) Przezwisko nadawane pani Czosnowskiej, słynnej piękności z czasów księstwa.

*) Co za przebranie.

warsztwa salicekowe zmusza do bezwzględnego ściągania pretensyj od swoich członków. Znamy konkretne wypadki, w których Bank ten wskutek twardego obstawania przy żądaniu dosłownej spłaty wprawił poważnych kupców i przemysłowców w bardzo kłopotliwe i krytyczne położenie.

Lecz największem złem jest sposób, w jaki Bank ten interesy załatwia. Sposób ten wprost urąga nowoczesnym pojęciom prowadzenia interesów ekonomicznych.

Wszędzie w bankowych instytucyach obsługa odbywa się szybko i po kupiecku. Czy klient kredyt dostanie, czy nie dostanie — załatwienie jest szybkie. W Banku, o którym mówię, mijają tygodnie, miesiące i rok, zanim klient doczeka się odpowiedzi merytorycznej. Tam trudno się dostać przed oblicze dyrekcyi, trzeba niezliczoną ilość razy wysiadywać w przedpokoju i dopiero gdzieś po tygodniach uzyskuje się dostęp do dyrektora lub referenta. Panuje tam przytem system wiecznego odsyłania klienta od Annasza do Kaifasza, od dyrektora do referenta, od referenta do sekretarza itd. Za granicą w największych podobnych instytucyach w ciągu godziny, przez jedną konferencyę można dojść do rezultatu nawet w najpoważniejszych sprawach. W tym naszym Banku trzeba czekać miesiącami antichambrować, błagać, przechodzić przez mocno skombinowany aparat biurokratyczny, aby wreszcie.. nie osiągnąć żadnego pozytywnego rezultatu. Jeszcze gdy chodzi o te 2 lub 3 interesy większe t. zw. interesy reklamowe, sprawa przedstawia się nieco lepiej.

Jednak w całym szeregu wypadków, gdzie się rozchodziło o stworzenie bardzo ważnych placówek w większym stylu, ciężki aparat bankowy sparaliżował wszystkie dobre chęci jednostek. Odbywały się pertraktacye, ekspertyzy, podania, konferencye, mijał rok, a nawet półtora, akcya zaś ani kroku nie postępowała, a nareszcie nastąpiło przesilenie i wreszcie oświadczono petentowi, że wobec teraźniejszych stosunków na targu pieniężnym przeprowadzenie interesów jest — niemożliwe.

Należałoby też koniecznie coś zrobić w tej sprawie, gdyż szkoda, aby instytucya, która miała i ma tak piękne zadanie, stała się bezproduktywna i martwa.

Jest to faktycznie szczególnem nieszczęściem naszego kraju, że tak trudno o należyte zrealizowanie pięknych myśli. Gdy po ogromnych wysiłkach doprowadza się do stworzenia jakiejś instytucyi, to aż nazbyt często wskutek biurokracyi i wadliwej organizacyi powstaje płód, który jest wszystkiem innem, a nie tem, czem miał być wedle pięknej myśli założycieli."

*Henryk Mianowski.*

## Korespondencye.

**Paryż, dnia 20 stycznia.**

Wybór prezydenta republiki. — P. Poincare i jego współzawodnik. — Kto jest pani Poincare? — Miliony Pamsa. — Arystydes Briand

Nigdy od lat czterdziestu nie przystępowała Francya do wyboru prezydenta Rzeczypospolitej w równie poważnych okolicznościach.

Niepokój i zamęt w całej Europie, gotującej się do nieuchronnej wojny. Nikt nie wie, kiedy wybije godzina grozy dziejowej, ale wszyscy czują, że zbliża się ona z nieubłaganą pewnością.

Zgromadzenie narodowe, zebrane dnia 17 stycznia na zamku wersalskim, winne było dać Francyi prezydenta, który zdolen byłby sprostać trudnym obowiązkom wodza narodu w przełomowych chwilach. Wybór do pewnego stopnia nie zawiódł oczekiwań i nadziei kraju. Prezydentem został Raymond Poincaré, jeden z najwybitniejszych mężów stanu Francyi współczesnej.

Znaleźli się jednak ludzie, co wybór ten uniemożliwić chcieli. Grupa sekciarzy, tworząca w parlamencie mniejszość, ale mniej szość zaciętą, bez skrupułów i zdecydowaną na każde łajdactwo, chciała wykorzystać fakt, że minister wojny wypełniając zobowiązania swego poprzednika reaktywował jedną z ofiar procesu Dreyfusa. Chciano wywołać przesilenie ministeryalne i obalić w ten sposób kandydaturę p. Poincaré'go.

Dzięki p. Millerandowi intryga się nie powiodła a pokonani ostatecznie i zdziesiątkowani combiści nareszcie może zrozumieją, że bezpowrotnie minęły już czasy, gdy wszystko we Francyi podporządkowywano prywatnym interesom kliki polityków lub ciasności ich pojęć. Rzeczpospolita dzisiejsza dąży świadomie i stanowczo do wewnętrznej konsolidacyi do tej jedności, która umożliwi jej postawę na zewnątrz.

Aby obalić kandydaturę p. Poincaré'go wszystkie środki wydawały się combistom stosowne. — Korzystając z gościnnych dla każdego skandalu łamów dziennika bulwarowego „l'Oeuvre" puszczono w obieg plotkę, uwłaczająca czci żony dzisiejszego prezydenta Rzeczypospolistej. Opowiadano, że p. Poincaré występowała przed dwudziestu mniej więcej laty jako śpiewaczka tinglowa w porcie Aten, Pireusie, gdzie podobała się tak bogatemu fabrykantowi greckiemu, że niebawem doszła do własnej kamienicy i w końcu stała się małżonką jakiegoś Anglika. — Rozwiódłszy się następnie wyjechała do Francyi, gdzie poślubiła pewnego urzędnika sądowego. I to jednak małżeństwo trwało niedługo.

Nadobna małżonka sądownika znalazła przyjaciela w osobie bardzo bogatego Paryżanina, który utrzymując ją na stopie odpowiadającej jej wdziękom, zajął się sprawą rozwodową przyjaciółki i zwrócił się do jednego z najświetniejszych adwokatów francuskich z prośbą o obronę Włoszki.

Adwokatem tym był p. Poincaré.

Świetny jednak mowca nie zdołał wpłynąć na sąd tak, aby uznał Włoszkę za niewinną. Zakochał się natomiast w niej, wziął ją pod swoją opiekę, a potem związek ten ulegalizował.

Nieprawdopodobna ta opowieść dostała się do dzienników poważniejszych, które wezwały prezesa ministrów, aby jej zaprzeczył, albo też zrzekł się kandydatury na najwyższy urząd Rzeczypospolitej.

P. Poincaré jednak nie zrobił ani jednego, ani drugiego, dziś zaś, gdy skandaliczne oskarżenie dziennika bulwarowego chybiło najzupełniej celu, świat polityczny we Francyi przejdzie nad nim do porządku dziennego i nikt nie odważy się odmówić nadobnej prezydentowej tych honorów, do których, jako małżonka prezydenta, ma prawo uzasadnione.

Kontrkandydatem p. Poincaré'go był były minister rolnictwa, p. Pams. Zięć bardzo bogatego fabrykanta bibułek do papierosów zawdzięcza p. Pams swoje stanowisko polityczne, swemu majątkowi, który mu pozwolił uzależnić od siebie wielu deputowanych przez skupowanie ich weksli. Stąd mir i znaczenie. Poza tem jest to osobistość mniej, niż mierna, człowiek umiejący jedynie zdobyć się niekiedy na jakiś kabotyński gest, by dowieść demokratycznych rzekomo zasad. Tak np., gdy w Argèles-sur mer, w zamku do niego należącym, umarła kucharka p. ministra, to tenże nietylko pojechał w oficyalnym swym charakterze na pogrzeb, ale postarał się, aby wszystkie dzienniki paryskie o tem wiedziały i pisały. Nie pomogło to jednakże i nazwisko p. Pamsa nie zdołało zjednoczyć na siebie potrzebnej ilości głosów. Prezydent senatu, p. Dubost, zmuszony był ku swemu i combistów niezadowoleniu ogłosić za wybranego p. Poincaré'go.

W całej Francyi natomiast wywołało to radość a w Paryżu nawet entuzyazm. Prezydent ministrów był „kandydatem Francyi".

Po wyborze Poincarégo ster rządów przejdzie do jego najbliższego przyjaciela Arystyda Brianda. Jest to jedna z najbardziej znanych osobistości w świecie polityczno-parlamentarnym francuskim. Liczy lat około 50. Z zawodu dzienikarz, były sekretarz i redaktor naczelny „Lanterne", należy do Izby deputowanych od roku 1902, zalicza się, równie, jak Millerand, do stronnictwa t. zw. socyalistów niezależnych, którzy odłączyli się od prawowiernych „socyalistów zjednoczonych" w imię zasady czynnego udziału w rządach burżuazyjnych. Jest typem tak zw. „czerwonych ekscelencyj", mocno znienawidzonych przez sfery robotniczo-syndykalistyczne, a po części także przez parlamentarnych ortodoksów doktoryny, zresztą człowiek wielkiej energii, ambicyi i znacznych zdolności. Polityk dobry, umiejący w drażliwych sytuacyach zachować takt i miarę. — Był ministrem oświaty i sztuk pięknych w gabinecie Sarriena. Po ustąpieniu tego ostatniego przeszedł do ministeryum Clemenceau, a w spadku po nim objął presydyum rady ministrów, które sprawował od roku 1909 do lutego 1911. Pod koniec okresu jego rządów przypadł powszechny strajk kolejowy, który Briand stłumił w drodze energicznych represyj. Właśnie jego postępowanie, jako głowy rządu podczas strajku kolejowego utrwaliło mu w sferach robotniczych opinię socyalistycznego renegata i wzbudziło ku niemu nienawistne uczucie dawnych „towarzyszów".

Briand oddał niemałą przysługę sprawie reformy wyborczej, gdy za swej prezesury gabinetu podczas przemówienia w Perigueux użył po raz pierwszy epitetu: „mares stagnantes (stojące jezioro) dla oznaczenia fatalnego stanu partyi rządowej t. zw. radykalnej.

Nie jest też wcale popularnym u większości, która dotychczas rządziła w Izbie, ale radykaliści bardziej jeszcze boją się jego energii i dlatego nie będą mu oponować.

Co do przyszłego kierunku polityki francuskiej, wszystko zależy od reformy wyborczej, jeżeli przejdzie reforma wprowadzająca wybory proporcyonalne, nastąpi zasadnicza zmiana.

Dodać trzeba, że w Watykanie są zadowoleni z wyboru Poincarego, który jako człowiek prawdziwie kulturalny, nie jest sekciarzem.

## Gabinet Brianda.

Nazajutrz po wyborze Poincarégo prezydentem Republiki pisała katolicka „Croix": „Dnia 17 stycznia coś się zakończyło, to jest rząd kombistów". Ci ostatni jednak nie uznali się za pokonanych. Clemenceau wyraził się w dniu wyboru prezydenta: „Jutro obalimy prezydenta ministrów Poicarégo, by udowodnić prezydentowi Republiki Poincarému, że nie posiada zaufania republikanów". Poincaré nie chcąc narażać się na ewentualny upadek w Izbie, zgłosił dymisyę gabinetu. Ale kombiści z równą zaciekłością zwalczają jego następcę Brianda. Cały szereg polityków radykalnych odmówił wstąpienia do nowego rządu. Kombiści pragną przez kolejne obalanie gabinetów zmusić Poincarégo do ustąpienia z pałacu elysejskiego, jak w r. 1889 Kazimierza Periera. Niedarmo powiedział Ribot: „Poincarè nie będzie żył dłużej niż 3 miesiące".

Wczoraj przedstawił się gabinet Brianda obu Izbom. Program rządowy zapowiada, że gabinet na ogół zachowa politykę swego poprzednika: na polu politycznem starać się będzie o osiągnięcie porozumienia w obozie republikańskim, zaś na polu interesów narodowych o zjednoczenie solidarne wszystkich Francuzów. Szczególną uwagę deputowanych wywołał ustęp o polityce zagranicznej. Ministerstwo — powiedział Briand — jest świadome wielkich usług, jakie Francya oddała sprawie pokoju światowego i zapewnił, że w tym duchu Francya, opierając się na swoich sojusznikach, nadal będzie działała.

Program ten o tyle licuy się z grupą Combesa, że mówi o porozumieniu w obozie republikańskim. Nie zawiera on jednak żadnej wzmianki o walce z Kościołem i szkołami katolickimi, której sobie kombiści życzą. Co więcej, frazes o „zjednoczeniu wszystkich Francuzów" dowodzi, że Briand uważa walkę z katolikami za zakończoną.

Izba deputowanych uchwaliła 324 przeciw 77 głosom votum zaufania rządowi. Jest to znaczna większość rządowa. Atoli stokilkadziesiąt posłów wstrzymało się od głosowania. Kombiści przyczaili się i czekają. W stosownej chwili stoczą z Briandem i Poincarem walkę decydującą. Ale wszystko wskazuje, że Francya już nie słucha lóż wolnomularskich. „Coś się skończyło i coś nowego się zaczyna" — jak pisze „La Croix".

## Portrety i studya portretowe na wystawie „Sztuki".

W twórczości artystycznej naszych malarzy od Smuglewicza i Czechowicza począwszy odgrywał portret rolę zawsze bardzo wybitną. Dzisiejsza generacya artystów nie sprzeniewierzyła się tej tradycyi, czego dowodem liczne, często świetne portrety, jakie na każdej z naszych wystaw spotykamy.

Tegoroczna wystawa „Sztuki" przynosi nam w zakresie malarstwa portretowego dorobek artystyczny nieco mniej pokaźny, niż zwykle. Są jednak rzeczy interesujące. Przedewszystkiem studya prof. Axentowicza, w których odnajdujemy wszystkie zalety pendzla naszego znakomitego pastelisty: harmonijną i delikatną a mimo to żywą kolorystykę, subtelny i wytworny rysunek. Dużo jest wdzięku w portrecie młodej panienki, której piękna twarzyczka rysuje się na tle zczerwieniałych miejscami liści dzikiego wina, lub w studyum, zatytułowanem „Czerwona chusta".

W studyum portretowem, przedstawiającem panią J., jest może trochę — delikatnej zresztą — ironii, ale jest to jeden wdzięk więcej prześlicznego tego pastelu. Jak ładnie uchwycony jest np. uśmiech, błądzący na ustach nadobnego modelu.

Portrety p. Boznańskiej nie dotrzymały tego, co wystawiony zeszłego roku autoportret artystki zapowiadał. Mistrzowskie władanie techniką, choćby oryginalną, starczyć za wszystko nie może; w danym wypadku tem mniej, że ów mglisty i niejasny sposób malowania mało się nadaje do odtwarzania nie wizyj z za świata, ale istot z krwi i kości, żyjących życiem rzeczywistem. Każda maniera musi zresztą znużyć wreszcie i zniechęcić.

Brutalny i brudny w kolorycie portret poety Kasprowicza jest jednym z mniej udałych dzieł p. Jarockiego. W „Bacy" trudno się dopatrzeć wiele większej staranności. Szkoda wielka, bo niewątpliwie bardzo wybitny talent p. Jarockiego, stawia go w rzędzie artystów, którzyby wiele mogli, gdyby tylko chcieli.

Półakt Wojciecha Weissa jest bardzo ciekawem studyum refleksowem, ale brak mu i wyrazu i subtelności, pożądanej przy traktowaniu ciała kobiecego. Być jednak może, że artyście tym razem o to nie chodziło. — Portret żony artysty jest bardzo interesującem dziełem a to nietylko ze względu na ciekawe jego oświetlenie.

Z innych prac na polu malarstwa portretowego, nadesłanych na tegoroczną wystawę, nie zasługuje żadna na baczniejszą uwagę.

*A. Uzn.*



## KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 24; zachód przypada o godzinie 4 minut 22; długość dnia godzin 8 minut 58.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Pauli, pojutrze w poniedziałek św. Jana Złotoust.

Kraków 25 stycznia.

**W obronie polskości uniwersytetu lwowskiego.** Rezolucyę profesorów i docentów Uniwersytetu Jagiellońskiego z dnia 17 stycznia b. r. w sprawie obrony polskości Uniwersytetu lwowskiego podpisali jeszcze następujący członkowie ciała nauczycielskiego, nieobecni na zebraniu: Ernest Bandrowski, Aleksander Bossowski, Stanisław Braun, Odo Bujwid, Piotr J. Brzeziński, X. Władysław Chotkowski, Włodzimierz Demetrykiewicz, Antoni Górski, X. Franciszek Gołba, Tadeusz Grabowski, Maciej Jakubowski, Walery Jaworski, Leon Kulczyński, Władysław Kulczyński, Wincenty Łepkowski, Kazimierz Majewski, Jan Mazurkiewicz, Jerzy Mycielski, Karol Olszewski, X. Stefan Pawlicki, Józef Rostafiński, Maurycy Rudzki, Michał Seńkowski, X. Stanisław Spis, Maurycy Straszewski, Antoni Wierzejski, Kazimierz Wójcik, Stanisław Zaremba, Maryan Zdziechowski.

**Sprawozdanie szpitala Bonifratrów w Krakowie** za rok ubiegły opuściło już prasę i zawiera następujące główne dane:

W zakładzie tym leczono w 1912 r. ogółem 1781 chorych, a w tej liczbie 96 pozostałych z roku 1911. Przyjęto do szpitala 1685, z których było: rzym.-kat. obrządku 1552, gr.-kat. 17, ormiańsko-katol. 2, prawosławnych 2, ewangelików 3, izraelitów 109. Chorzy przebywali w szpitalu ogółem 32926 dni. Napływ chorych największy był w styczniu, bo 201 chorych, najmniejszy zaś w czerwcu, bo 105 chorych.

Ogólny procent śmiertelności wynosi: 6·9 proc.; po potrąceniu zaś zmarłych na gruźlicę, uwiąd starczy, choroby serca nieuleczalne, nowotwory i przywiezionych w stanie konania, procent śmiertelności wynosił z pozostałej liczby leczonych 1·29 proc.

Ambulatorya szpitalne udzieliły bezpłatnej pomocy lekarskiej 35423 chorym, z których to pomocy korzystali w 16221 wypadkach mieszkańcy Krakowa w 10912 wypadkach mieszkańcy Podgórza, zaś w 8290 wypadkach tak mieszkańcy okolicznych miejscowości, jakoteż i pobliska ludność Królestwa Polskiego. W ogólnej liczbie ambulantów było 2543 żołnierzy. Lekarstw zaordynowano w ciągu roku 1912 w łącznej wartości 4731 K, opatrunki chirurgiczne kosztowały 3487 K.

Z dołączonego do sprawozdania wykazu statystycznego pokazuje się, że na 1781 chorych było 604 wyrobników, oczywiście leczonych bezpłatnie. Wobec takiej ofiarności zacnych OO. Bonifratrów, utrzymujących się tylko z jałmużny, chyba niema potrzeby zachęcać Krakowian, by im spieszyli z pomocą w spełnianiu szczytnej misyi, która polega na pielęgnowaniu chorych ze sfer najuboższych.

**Z teatru miejskiego.** W przyszłym tygodniu wchodzi ponownie na scenę Trylogia Lucyana Rydla po cenach zwyczajnych: W poniedziałek 27 bm. „Królewski jedynak", we wtorek „Złote więzy", we środę „Ostatni". W piątek 31 b. m. wystawione będzie „Dożywocie" Al. hr. Fredry po cenach popularnych z dyrektorem Solskim w roli Łatki.

**Z Tow. Muzycznego.** Stefi Geyer, słynna wiolinistka, która wystąpi w Krakowie dn. 31 b. m., zmieniła swój pierwotny program, umieściwszy w nim na ogólne żądanie koncert Goldmarka A-mol, dzieło u nas jeszcze nie wykonane. Interpretacyą tego utworu obudziła artystka entuzyazm zagranicznej krytyki, prześcigającej się w pochwałach nad jej grą stylową. Niemniejszą atrakcyą programu będzie potężna „Ciacona" Bacha na skrzypce solo i drobne utwory P. Martiniego, Francoeura, Järnefelta, Sarasatego. Program zamykają najeżone technicznemi trudnościami Hubay'a: „Scènes de la Csarda".

Bilety na ten koncert, jakoteż i na wieczór pieśniarki Tilly Koenero (7 lutego) nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego.

**Reduta prasy.** Na gospodynie reduty prasy, mającej się odbyć w sobotę 1 lutego w krakowskim Starym Teatrze — zostały zaproszone panie:

Stanisławowa Adamska, Leonowa Aderowa, Teod. Axentowiczowa, Tad. Bednarska, Tad. Berezowska, Franciszkowa Bernacińska, Janowa Bielawska, Wojciechowa Biesiadecka, Władysł. Bilewska, Maryanowa Bilińska, Tadeuszowa Rohdanowiczowa, J. M. Bocheńska, Eugeniuszowa Borzęcka, Wład. Chmielarczykowa, Winc. Chmurowa, Michałowa Chylińska, Edwardowa Schwarzenberg Czerna, Adamowa Doboszyńska, Stanisławowa Dobrowolska, Tad. Epsteinowa, Stan. Estreicherowa, Janowa Fischerowa, Wład. Filipkiewiczowa, Janowa Frączkiewiczowa, Tad.

---

24 ARTUR GRUSZECKI.

# Kandydaci.

Nie zdając sobie sprawy, że broni się przed cierpieniem i bólem, znajdował usprawiedliwienia gotowe dla Klary, za te lub inne słowa, za obojętność mu okazywaną, za spojrzenia na Milcera, aż wreszcie stanęła przed nim tak samo czysta dobra i kochająca, jak bywała dawniej. Sam dziwił się sobie, że mógł ją podejrzywać i być zazdrosnym o Milcera.

Z jedną tylko sprawą nie mógł dojść tak łatwo do ładu i czuł pewną niechęć do Klary, a mianowicie, gdy myślał o zmianie jej przekonań. Dawniej, rozmawiając z nią o konserwatystach i demokratach, byłby przysiągł, że Klara lgnie sercem i duszą do demokracyi, a tymczasem dzisiaj wyraźnie lgnęła do konserwatystów i chętnie, a nawet wesoło słuchała drwin Milcera o demokratach. Nie rozumiał a może nie było mu znane to doświadczenie życiowe, że zakochana kobieta najczęściej śpiewa pieśń swego kochanka.

Również i to było mu dziwne, że mimo, iż tak jasno i dowodnie wykazał kłamliwość Milcera w sprawie trudności przy wyborach i mówił o protekcyi Oknińskiego, słowa jego nie znalazły żadnego echa u pań Starkowskich.

Ale i tu sercem zakochanego znalazł wytłómaczenie dla Klary. Ona taka młoda, takie dziecko jeszcze, nie zna cieniów życia, niema doświadczenia, nie doznała przykrości i upokorzeń ze strony bogatych i utytułowanych. Gdy jednak on jej to wyjaśni, pokaże na przykładach z życia, ona napewno zrozumie że tylko demokracya zapewnia wolność, swobodę przekonań i zrównanie obywatelskie całego społeczeństwa.

VI.

W dzień wyborów do Rady miejskiej Klara znalazła tyle ważnych sprawunków do zrobienia w mieście, że musiała iść z matką po zakupy.

Zdziwiła się, że miasto nie zmieniło prawie w niczem swej fizyognomii codziennej. Ta sama ospałość, ta sama senność i ci sami ludzie, przechadzający się leniwym krokiem z wytartemi jak miedziana moneta frazesami.

Ta banalna codzienność zaczęła ją drażnić. Przecież dzisiaj dzień taki ważny, rozstrzygają się wybory ludzi, którym miasto powierza swe mienie, swój honor i swoją politykę. Nie chciała dodać, że dziś rozgrywają się losy Milcera i prawie nie zdawała sobie sprawy, że tylko dlatego wyszła z domu, nie mogąc cierpliwie siedzieć i czekać rezultatu wyborów.

Spotkani ludzie wydali się jej marnymi, nudnymi i samolubami, których wcale nie zajmują sprawy publiczne i społeczne.

— Mamo, czy mnie się tak zdaje, czy też naprawdę nie widzę żadnego zainteresowania się wyborami?

— Jestem pewna Klarciu, że wszystkich to zajmuje, ale nie mogą przecież głośno opowiadać o tem.

Idąc, spotkały swego znajomego, adwokata Sitalskiego, który przyłączył się do nich. Po kilku frazesach ogólnikowych, mówiła Klara:

— Pan zapewne spieszy na wybory?

— Nie. Wyszedłem dla załatwienia sprawy sądowej.

— No, a wybory?

— To nieciekawe — uśmiechnął się — sam nie wiem, czy pójdę. Mam gdzieś listę kandydatów, wręczoną mi przez znajomego.

— Może mi pan ją pokazać?

— I owszem — sięgnął do kieszeni i po przeszukaniu różnych papierów, podał Klarze drukowaną kartkę.

Szybko przebiegła ją oczyma i uśmiechnęła się obaczywszy nazwisko Milcera; oddała, pytając:

— Cóż pan zrobi z tą listą?

— Jeśli będę głosował, rzucę do urny wyborczej.

Klara uważała za swój obowiązek przysporzyć jeden głos na Milcera i zrobiła przyjazną uwagę:

— Gdybym była mężczyzną, brałabym żywy udział we wszystkich sprawach publicznych, a cóż dopiero przy wyborach, gdzie rozstrzygają się tak ważne sprawy.

— Ach, pani jest społeczniczką? — uśmiechnął się adwokat pobłażliwie.

— Nie wiem, czy to się tak nazywa, jeśli kogoś interesują sprawy krajowe — odparła zarumieniona.

— Zazdroszczę pani złudzeń, bo widzi pani, tak zwane wybory, zaufanie współobywateli, objaw wolnej woli, służba dla kraju, zaszczytne poświęcenie, to razem wzięte są tylko frazesy dla tłumu, który lubi górne słowa.

— Z pana mecenasa przemawia pesymista — uśmiechnęła się matka.

— Nie, pani. Wybory się robią i jak każda reklama potrzebują pieniędzy.

— A któż je daje? — spytała Klara.

— Kandydaci lub stronnictwo, co na jedno wychodzi. Głośno mówi się o idei politycznej, społecznej, o reformach, a piecze się własną pieczeń przy tym ogniu.

— Jakto własną?

— Idzie o zadowolenie ambicyi, próżności, o stanowisko, pozycyę, interes, wpływy, urząd i tak dalej.

— To niemożliwe — zaśmiała się Klara — jaki urząd, jakie stanowisko osiąga taki wybrany radca miejski?

— Wedle stawu grobla — uśmiechnął się i potarł krótko strzyżoną brodę — jednemu miło, gdy go tytułują radcą, drugi lubi pokorne ukłony, trzeci pragnie wyróżnienia i ci wszyscy są nieszkodliwi; wprawdzie nic nie robią, ale są potrzebni do głosowania w interesie innych.

— No, a ci inni? — spytała matka obojętnie, przez grzeczność.

— Gdzie panie idą?

— Ażeby się przejść pokończyłyśmy już sprawunki.

— Jeśli wszystko jedno paniom, chodźmy bliżej magistratu, w tej stronie mam interes do załatwienia w sądzie.

Na placu przed magistratem panował ruch większy. Stały grupy ludzi, a z ubrania i zachowania można było poznać, że należą oni do rzemieślników, przekupniów, kupców, niższych urzędników. Pomiędzy temi grupami uwijali się gorączkowo jacyś ludzie, z tekami pod pachą, z papierami sterczącymi im z kieszeni. Jedni podchodzili do grup, o coś pytali, tłómaczyli, pokazywali jakieś papiery, namawiali, nie szczędząc śmiechu i wesołych żartów. Inni zajmowali się poszczególnemi osobami, odbierali jedne papiery, wciskali drugie. Bywały też kłótnie, spory, wyrywania kartek, słychać było dosadne klątwy, odgrażania, to znów prośby i namawiania.

Adwokat przystanął z paniami w jednem miejscu i robiąc ruch kolisty ręką, powiedział z uśmiechem:

— To koniec roboty wyborów. Mają panie spędzonych wyborców do głosowania, a dla naganiaczy żniwo?

— Jacy to naganiacze?

— Przy wyborach mają oni nazwę: hyeny wyborcze.

— Hyeny? — zdziwiła się Klara.

— Tak jest — zaśmiał się — oni jak hyeny węszą trupy wyborców, a czasem trupy przynoszą i każą im głosować.

— Trupy? — zawołała z uśmiechem matka — pan mecenas z nas żartuje.

— Wcale nie. Są wyborcy, którzy z lenistwa, przez obojętność lub nieświadomość nie głosują. Dla wyborów są to trupy. Hyeny wyszukują takich, zachęcają, goszczą czasem kuszą pieniądzmi i ożywiają na czas głosowania, naturalnie na kandydata, od którego biorą żołd. Gdy walka pomiędzy kandydatami jest zażarta i niepewna, hyeny podstawiają żyjące figury na miejsce zmarłych wyborców, byle zwiększyć ilość głosów w interesie swego kandydata. Nie żartowałem więc z pań, mówiąc o hyenach i trupach.

— Jakież to brzydkie — odwróciła się Klara z niesmakiem od wyborców.

— Ale prawdziwe — zaśmiał się adwokat — i przed sobą ma pani obywateli, którzy korzystając z prawa wyboru, darzą nieznanego im zupełnie kandydata swem zaufaniem, którem następnie kandydat się szczyci i chlubi.

Nagle w jednym rogu placu podniósł się krzyk i gwałt.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gluzińska, Stan. Gólska, Stan. Górkowa, Maryanowa Hajdukiewiczowa, Rudolfowa Hendlowa, Ferd. Hoesickowa, Leonowa Holzerowa, Karolowa Homolaczowa, Pawłowa Horainowa, Tad. Iskrzycka, Zdzisławowa Jachimecka, Stanisławowa Jankowska, Walerowa Jaworska, Maryanowa Jednowska, Wład. Kaczmarska, Piotrowa Kaliska, Bronisława Kielska, Stefanowa Kirchmayerowa, Tad. Kleczkowska, Adolfowa Klęskowa, Leonowa Kochowa, Tad. Konczyńska, Feliksowa Koperowa, Antoniowa Korczyńska, Aga Kosmowska, Kazimierzowa Kostanecka, Kazimierzowa Kosiańska, Józefowa Krzeszowa, Maryanowa Krzyżanowska, Stan Lachowa, Rafałowa Landauowa, Maryanowa Langowa, Adamowa Lardemerowa, Juliuszowa Leowa, Wład. Libanowa, Stan. Liebermannowa, Kazimierzowa Łapińska, Wincentowa Łopkowska, Adamowa Maciągowa, Witoldowa Małkowska, Maurycowa Mannowa, Józefowa Mehofferowa, Erwinowa Mięsowiczowa, Władysławowa Mięsowiczowa, Franc. Mussilowa, Franciszkowa Nowotnowa, Leonardowa Nitschowa, Kazimierzowa Ostrowska, Witoldowa Ostrowska, Idalia Pawlikowska, Janowa Perosiowa, Janowa Piltzowa, K. Pithartowa, Tadeuszowa Pisarska, Stanisławowa Porębska, Kazimierzowa Pszornowa, Augustowa Raczyńska, Wład. Reissowa, Karolowa Rokowa, Stan. Rowińska, Stefanowa Rożecka, Stan. Rożnowska, Klemensowa Rutowska, Bolesławowa Rzegocińska, Janowa Rzymkowska, Józefowa Sarowa, Janowa Schneidrowa, Józefowa Schulzowa, Józefowa Sędzielowska, Stan. Sikorska, Edwardowa Śmiechowska, Tad. Sokołowska, E. Stahrowa, Janowa Stapińska, Tad. Starzewska, Edwardowa Starnbachowa, Leonowa Sternbachowa, Edwardowa Stolfowa, Józefowa hrabina Stuergkh, Adamowa Szarska, Henrykowa Szarska, Henrykowa Szatkowska, Witoldowa Szellgowa, Janowa hr. Szembekowa, Karolowa Tichowa, Sam. Tilleszowa, Feliksowa Twarożyna, Bernardowa Wachtlowa, Zygm. Wachtlowa, Franc. Wajdowa, Miecz. Walczakowa, Władysł. Wasungowa, Ign. Wentzlowa, Stan. Wróblewska, Tad. Zakrzewska, Edmundowa Zarembina, Janowa Zduniowa, Fryder. Zollowa, Arturowa Zoppothowa, Stan. Zoppothowa, Stan. Żeleńska, Tad. Żeleńska.

**Walne Zgromadzenie Stow. urzędników pocztowych** w Krakowie, odbędzie się jutro, tj. w niedzielę 26 b. m., o godz. 5 popoł., w lokalu Czytelni kobiet im. Słowackiego — Szara kamienica.

**Z „Polonii“.** W ubiegłą sobotę dnia 18 bm. odbyła się doroczna uroczystość „Wspólnego opłatka“, urządzona staraniem akad. katol. stowarzyszenia „Polonia“ i Czytelni kat. pol. Zebrani licznie uczestnicy, po wysłuchaniu pięknych przemów pp. Dr Lubeckiego, prezesa Czytelni, Seroczyńskiego, prezesa „Polonii“, Dr Zanietowskiego i X. Gieburowskiego, zasiedli do wspólnej wieczerzy. Obowiązki gospodyni spełniała gorliwie p. Siellawianka.

**Samarytanin Polski.** Trzeci kurs samarytański niesienia pomocy w nagłych wypadkach, rozpoczyna Dr Mieczysław Stassewski, we środę dnia 29 b. m., o godz. 6 popoł, ulica Szewska l. 20.

Wpisowe w kwocie 1 K należy złożyć w Miejskim Urzędzie Zdrowia.

**Obchód 50 rocznicy powstania styczniowego w szkole im św. Barbary.** Obchód rozpoczął p. Szczuciński obrazami świetlnemi z powstania 1863 r. i przystępnym wykładem zaznajomił dzieci z bohaterskimi wojownikami za wolność Ojczyzny.

Po podniosłem przemówieniu dyrektora szkoły p. Walerego Krzanowskiego uczniowie IV kl. wygłosili zbiorowo, piękne deklamacye „Skąd Polska Korona“, „W niewoli“ (Przepolaki) „Białe Orlę“, „Jeniec“, „Do Młodzieży Polskiej“. Deklamacye wypadły wspaniale dzięki niezmordowanym zabiegom p. M. Bielenina.

Pod kierownictwem p. Sliwy dziatwa z zapałem odśpiewała pieśni patryotyczne. Odczyt wygłosił ks. Dr Jan Szymeczko tłomacząc allegorycznie upadek Ojczyzny, jako „zamkniętej w grobie Matki, którą mamy uwolnić przez poświęcenie, miłość i pracę“.

**Obchód styczniowy w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim** ku uczczeniu 50-letniej rocznicy powstania styczniowego urządza Klub rękodzielniczo-mieszczański w niedzielę dnia 26 stycznia br. we własnej sali przy ulicy św. Krzyża l. 7 uroczysty wieczór. Wstęp wolny. Członkom przysługuje prawo wprowadzenia gości. Początek o godzinie 7 wieczór.

**Strajk w gazowni miejsk.** Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego gazowo-elektrycznego wicepres. Dr Szarski przedstawił dotychczasowy przebieg strajku i przedstawił wnioski opracowane przez zarząd miasta. Na temat postawionych wniosków wywiązała się dyskusya, poczem komitet powziął następującą uchwałę:

„Komitet wykonawczy gazowo-elektryczny weźmie przedłożone postulaty robotników gazowych bezzwłocznie pod rozwagę, rozpatrzy je życzliwie i załatwi w ciągu 4 tygodni, jednak pod warunkiem, iż robotnicy gazowni najpóźniej do soboty 25 b. m. wieczorem podejmą pracę w gazowni“.

Na uchwałę powyższą robotnicy postanowili dotąd nie odpowiadać, dopóki Magistrat nie da im gwarancyi na piśmie co do uznania ich postulatów.

**Z życia młodzieży rękodzielniczej.** Ponieważ młodzież rękodzielnicza nie mogła wziąć udziału w złożeniu hołdu poległym za Ojczyznę w r. 1863 dnia 22 bm. jako w dzień roboczy, przeto w niedzielę 26 bm. Polski Zw. młodzieży ręk. i rob. uda się o godz. 8 wraz z muzyką i sztandarem na cmentarz krakowski, by na grobie poległych w walce o wolność złożyć wieniec. Zaprasza się członków do jaknajliczniejszego udziału w pochodzie. Wymarsz ze szkoły miejskiej im. Franciszka Józefa przy ul. Dietlowskiej. O godz. 5 na sali gimnastycznej tejże szkoły odbędzie się wykład o powstaniu z obrazami świetlnymi. W Polskim Związku mł. ręk. i rob. OO. Dominikanów na Prądniku odbędzie się popoł. zebranie.

**Egzamin dla nauczycieli szkół ludowych** rozpocznie się częścią piśmienną dnia 24 lutego w Seminaryum nauczycielskiem żeńskiem o g. 8 rano.

Podania o przypuszczenie do tego egzaminu należy wnosić do Rady szkolnej krajowej do dnia 15 lutego br.

**Walne zgromadzenie członków** Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego w Krakowie odbędzie się w poniedziałek dnia 27 stycznia 1913 r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym przy ulicy św. Krzyża l. 7 parter.

Porządek dzienny obejmuje: 1) Zagajenie Walnego Zgromadzenia przez prezesa. 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności Wydziału. 4) Sprawozdanie kasowe. 5) Sprawa Izby rękodzielniczej. 6) Sprawozdanie o Kasie kredytowej rękodzielników i przemysłowców. 7) Sprawozdanie „Tygodnika mieszczańskiego“. 8) Wybór 15 członków i 6 zastępców do Wydziału oraz 3 członków komisyi kontrolującej. 9) Wnioski i interpelacye Członków.

Gdyby o wyznaczonej godzinie nie zebrała się wymagana statutem liczba członków, odbędzie się tego samego dnia po godzinie czekania tj. o godzinie 8 wieczór walne zgromadzenie z tymsamym porządkiem dziennym bez względu na ilość obecnych.

**Zgromadzenie Związku katol. właścicieli realności w Dębnikach** odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 popoł. w domu p. Krzepowskiego.

Porządek dzienny: 1) Sprawa opłat akcyzowych. 2) Zmiana gminnej ordynacyi wyborczej. 3) Zamykanie szynków od soboty do poniedziałku. 4) Ogólne sprawy dotyczące mieszkańców Dębnik. 5) Wybór delegata do polskiej rady katolickiej. 6) Wnioski i interpelacye.

**Związek pracowników biurowych przy ul. Mikołajskiej** pod l. 3 organizuje od dnia 1 lutego kursy dla swych członków; buchalteryi, stenografii niemieckiej i języka niemieckiego.

**Zabawę taneczną** urządzają w niedzielę dnia 2 lutego członkowie orkiestry Sokoła krakowskiego w sali „Sokoła“. Zaproszenia otrzymać można codziennie w kancelaryi „Sokoła“.

**Kradzież karabinów.** W gimnazyum św. Anny włamali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy i skradli 1 karabin nowego systemu M. 95 i dwa starego systemu M. 90. Złodzieje dostali się przez okno od podwórza do sali z karabinami, poczem znikli z łupem. Zawiadomiona o kradzieży policya śledzi za sprawcami.

**Zakazane saneczkowanie.** Z chwilą spadnięcia śniegu urządzają ulicznicy na stokach Wawelu tor saneczkowy, wyślizguwując w ten sposób chodniki i przełazy. Wczoraj przytrzymała policya jednego z zażartych saneczkarzy w osobie Pejsowa Neumanna.

**Fotoplastikon przy ul. Grodzkiej l. 9** przedstawia obecnie życie i zwyczaje mieszkańców Tunison w Afryce północnej.

**Pogoda.** Dnia 24 stycznia termometr doszedł od — 5·6 do — 3.0 C. — barometr wahał się.

Dnia 25 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 738·1 mm, — termometru — 2·8 C, wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

# Kronika zamiejscowa.

**Demonstracya o szkołę polską.** Z Pol. Ostrawy donoszą:

Popołudniu zebrało się przed urzędem gminnym Pol. Ostrawy z okazyi równocześnie odbywającego się posiedzenia plenarnego Wydziału gminnego około 300 ojców i matek, posyłających dzieci do szkoły polskiej i prawie wszystkie dzieci. Panowie rajcy byli zaskoczeni tą niespodziewaną, odruchową demonstracyą. Deputacya rodziców udała się do burmistrza z żądaniem natychmiastowego załatwienia kwestyi szkolnej. Burmistrz odpowiedział, że przed przystąpieniem do porządku dziennego przedstawi żądania rodziców polskich. Rzeczywiście p. Poppe podniósł to na początku posiedzenia. Zgłosił się zaraz do głosu p. Pospiszil, który oświadczył się za przejęciem szkoły polskiej. Drugi mówca notaryusz Dr Pelz oświadczył, że szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie większość Rady osobno traktować nie może, lecz łącznie ze sprawami szkół czeskich w Rychwałdzie, Wierzbicy, Gruszowie, Frydku etc., sądzi jednak, że przyjdzie do porozumienia. Ponieważ radny Pospiszil oświadczył, że przy obradach nad budżetem postawił wniosek w sprawie naszej szkoły, przystąpiono do obrad nad budżetem. Gdy jednak radny Pospiszil postawił wniosek, by szkołę polską przejąć w zarząd gminy z dniem 1 kwietnia 1913, przewodniczący zamknął posiedzenie z tem, że pora spóźniona.

W ten sposób znowu sprawę szkoły polskiej w Radzie gminnej utrącono.

Strajk dzieci polskich na razie został ukończony z tem postanowieniem, że jeżeli Zarząd gminny Polskiej Ostrawy w najbliższym czasie szkoły polskiej na etat swój nie przejmie, wówczas strajk ponownie wybuchnie i trwać będzie tak długo, aż wreszcie sprawa szkoły polskiej w myśl rozporządzeń władz szkolnych uregulowaną zostanie.

**Wiec kupiecki.** Jutro, tj. w niedzielę, odbędzie się w sali ratuszowej miasta Lwowa o godzinie 11 przedpoł. ogólny manifestacyjny krajowy wiec kupiecki w sprawach wglądnięcia do ksiąg handlowych i podwyższenia podatków. Na wiec ten zostali zaproszeni wszyscy Posłowie miejscy.

**Zgromadzenie powiatowe Kółek rolniczych** odbędzie się w piątek 31 stycznia br. o godzinie 10 rano w sali Rady powiatowej w Nowym Sączu.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie prezesa Jana Skąpskiego. 2) Przemówienie zaproszonych Reprezentacyj Władz i Towarzystw. 3) Sprawozdanie sekretarza Wł. Mazura. — Poczem nastąpią dwa referaty doniosłej wagi dla rolników: 4) O ubezpieczeniu bydła, wygłosi referent Wydziału krajowego dla asekuracyi bydła ze Lwowa. 5) O organizacyi Spółek handlu bydłem: Wp. Mniszek, referent galicyjskiej Spółki zbytu bydła. 6) Dyskusya, wnioski. Zakończenie. 7) Zwiedzenie Składnicy towarowej Kółek rolniczych.

Wszystkich przyjaciół ludu polskiego w Sądecczyźnie Zarząd powiatowy Kółek rolniczych prosi o jaknajliczniejsze przybycie.

**Maryawici przed sądem.** Onegdaj w Izbie sądowej warszawskiej rozpoczęła się rozprawa przeciw kilku maryawitom, oskarżonym o zabójstwo katolików w smutnych wypadkach w Lesznie, (zajście to miało miejsce przed kilku laty, a powstało ze sporu o kościół katolicki, który rozzuchwaleni opieką rządu rosyjskiego maryawici chcieli zabrać dla siebie). Rozprawa toczyła się przeciw dziesięciu maryawitom na podstawie niezbitych dowodów winy tychże, lecz, jak we wszystkich wypadkach przeciw maryawitom, sprawę umarzano tak i obecnie przewlekano ją dotąd, a i obecnie do rozpraw nie doszło, gdyż na wniosek prokuratora, oraz obrońców oskarżonych Izba postanowiła odroczyć sprawę w celu wezwania 38 nowych świadków, wskazanych przez obronę.

Według wyjaśnień jednego z obrońców maryawity Tułaby, świadkowie ci ustalą bardzo ważne dla sprawy okoliczności, między innemi zaś wyjaśnią, „że to katolicy przygotowywali pogrom maryawitów, że w tym celu prowadzili agitacyę, rozjeżdżający po okolicy ludzie, że księża z ambon nawoływali do pogromu maryawitów, że obywatele okoliczni przygotowywali broń na maryawitów itd. itd. Objaśnienia swe duchowny Tułaba zilustrował, pokazując Izbie otrzymany od jednego ze świadków nóż, stanowiący według niego narzędzie do pogromu.!!?

Tak więc i w tym wypadku rząd daje posłuch kłamliwym słowom maryawitów, starając się skompromitować katolików i naszych księży.

# Ze świata.

**Śmiertelność dzieci w Rosyi.** Rosyjskie ministeryum spraw wewnętrznych zgromadziło dane o śmiertelności dzieci w państwie, przedstawiające się bardzo niepomyślnie. Rosya pod względem śmiertelności dzieci zajmuje pierwsze miejsce w Europie. Pomimo wysokiej liczby urodzeń, dochodzącej w niektórych latach do 56 prc., przyrost ludności Rosyi wynosi zaledwie 1—1½ prc. Tak niepomyślne zjawisko zależy wyłącznie od wysokiego stopnia ogólnej śmiertelności. Cyfry statystyki mówią, że średnio w Rosyi europejskiej, z wyjątkiem Królestwa Polskiego i Kaukazu, corocznie umiera około dwóch milionów dzieci przed dojściem do jednego roku życia.

# Z dziedziny wojskowości.

**Zakaz wzlotów,** dokonywanych w samolotach i balonach na całem terytoryum Galicyi ogłosiła wczorajsza urzędowa „Wiener Ztg.“ Zakaz ten wydał minister spraw wewnętrznych.

**Z austryacko-węgierskiej floty powietrznej.** „Fremdenblatt“ wiedeński donosi, że podpułk. Uzelać, komendant oddziału lotniczego, wyjechał onegdaj do Berlina, gdzie ma nabyć dla armii austro-węgierskiej balon sterowy systemu Zeppelina, jeżeli się okaże, że można na nim osiągnąć szybkość 70 km na godzinę.

# Ze świata katolickiego.

**Kongres Eucharystyczny na Malcie.** Przygotowania do kongresu Eucharystycznego na Malcie są prawie ukończone. Kongres obradować będzie przez 4 dni kwietnia. Każdego dnia odbędzie się ogólne zgromadzenie z czterema przemówieniami, ponadto obradować będą sekcye, jak sekcya młodzieży, kleru i kobiet i t. p. W niedzielę 26 kwietnia — komunia generalna i procesya Eucharystyczna. Na ogólne zebranie przeznaczono plac kollegium św. Ludwika, który pomieści 10.000 ludzi.

**Ile było papieży.** Z początkiem bieżącego roku ukazał się w Rzymie rocznik, podający poraz pierwszy od dawnego czasu dokładną liczbę Papieży, od św. Piotra począwszy. Publikowania tej listy zaniechano ostatniemi czasy, gdyż zawierały one także papieży, których istnienie historycznie było wątpliwe. Wątpliwości te były przedmiotem badań wybitnych uczonych katolickich, lecz ponieważ nie doprowadzono ich do pomyślnych rezultatów nie podawano ich dotąd. Ostatnia z podanych list wymieniała Ojca św. Leona XIII, jako 263 Papieża po św. Piotrze, obecna zaś kwestyonuje czterech z wymienionych papieży i podaje J. Św. Piusa X. jako 259 z kolei.

**Statystyka dyecezyi przemyskiej.** I. Duchowieństwo świeckie. Z końcem roku 1912 było w dyecezyi przemyskiej: 2 Biskupów (Ordynaryusz i Sufragan), 3 prałatów Kapituły przemyskiej, 3 kanoników gremialnych Kapituły katedralnej (z tych jeden w Rzymie jako rektor Hospicium polskiego), 6 kanoników honorowych Kapituły katedr., 13 radców Konsystorza biskupiego, 8 assesorów honorowych Konsystorza biskupiego, 10 członków sądu biskupiego w sprawach małżeńskich, 10 sędziów synodalnych „in partibus“, 9 egzaminatorów synodalnych, 62 świadków synodalnych, 7 konsultorów, 9 członków „Consilii vigilantiae“, 9 cenzorów ksiąg, 1 kanclerz kuryi biskupiej, 1 notaryusz, 1 sekretarz kuryi biskupiej, 1 kapelan biskupi, 5 przełożonych seminaryum dyec. „clericorum“, 9 profesorów zakładu teologicznego dyecez., 2 przełożonych seminaryum dyecez. „puerorum“, 32 dziekanów, 30 wicedziekanów, 278 proboszczów, 6 administratorów wakujących parafij, 2 komendarzy, 30 ekspozytów na filiach, 164 wikarych i współpracowników, 19 komisarzy biskupich do nadzorowania nauki religii w szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich, 154 inspektorów biskupich do nadzorowania religii w szkołach ludowych, 23 delegatów biskupich do rad okręgowych szkolnych, 40 katechetów szkół średnich, 1 dyrektor seminaryum nauczycielskiego, 1 inspektor okręgowy rządowy w szkołach ludowych, 1 dyrektor szkoły wydziałowej, 45 katechetów samoistnych w szkołach wydziałowych i ludowych, 7 kapłanów należących do kleru wojskowego, 9 kapłanów bawiących poza dyecezyą, 3 kapłanów z obcych dyecezyj, 40 kapłanów deficyentów i chorych, 11 kapłanów jubilatów, 150 alumnów seminaryum dyecez. „clericorum“ (w r. 1862 było ich 34, a w r. 1901 — 80), 40 alumnów seminaryum „puerorum“, założonego w r. 1902; 18 kapłanów umarło w ciągu roku 1912. Ogólna liczba kapłanów świeckich, należących do dyecezyi wynosiła przy końcu roku 622; podczas gdy w r. 1862 było ich 425, a w r. 1901 — 525.

II. Zakonnicy i zakonnice. W r. 1912 było 155 zakonników kapłanów, 102 zakonników kleryków, 136 zakonników braciszków, razem 393, a to: 194 Jezuitów, 22 Redemptorystów, 16 Dominikanów, 3 Karmelitów, 30 Franciszkanów, 80 Bernardynów i Reformatów, 32 Kapucynów, 9 Salezyanów, 7 Misyonarzy N. P. M. de la Salette.

Zakonnic wszystkich było 1023; a to: 37 Benedyktynek, 11 Karmelitanek Bosych, 44 Wizytek, 57 Sióstr miłosierdzia, 9 Sióstr Opatrzności, 85 Felicyanek, 71 Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. P. M., 29 Sióstr św. Karola Boromeusza, 53 Dominikanek, 438 Służebniczek N. P. M., Starowiejskich, 26 Służebniczek N. P. M. Poznańskich, 80 Sióstr Rodziny Maryi, 10 Sióstr św. Józefa, 39 Sióstr Matki Bolesnej (Serafitek), 34 Służebnic Serca Jezusowego.

III. Kościoły i kaplice publiczne lub półpubliczne. W r. 1912 było kościołów parafialnych 290, kościołów filialnych 32, kościołów zakonnych 25, kaplic publicznych i półpublicznych z przywilejem odprawiania w nich Mszy św. 340. W ostatnich latach wybudowano 35 nowych kościołów i 65 kaplic publicznych, a budowa kilkunastu kościołów i kaplic jest w toku.

IV. Stacye duszpasterskie. W roku 1912 było 290 probostw, 3 komendarye, 30 ekspozytur, 194 posad współpracowników; podczas gdy w r. 1901 było 282 probostw, 3 komendarye, 16 ekspozytur, 172 posad współpracowników. Obecnie utworzenie kilkunastu probostw, czy ekspozytur, jest w toku.

V. Liczba dyecezyan. W r. 1912 było wiernych o. ł. 1,281.166, podczas gdy w r. 1862 było ich 893.854, a w r. 1901 — 1,050.798. Za robotą wychodzi na krótki czas z dyecezyi corocznie około 110.000. W obrębie dyecezyi mieszka około 787.000 katolików obrz. gr. kat., około 33 katolików ob. orm., około 8.358 protestantów, około 209.375 żydów.

VI. Bractwa, stowarzyszenia religijne i instytucye dobroczynne. W r. 1912 było przy kościołach parafialnych i filialnych przeszło 1876 bractw i stowarzyszeń religijnych różnego imienia. W każdej parafii ma istnieć Związek katolicko-społeczny, z którym połączone jest bractwo N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej. W wielu parafiach istnieją kółka rolnicze i kasy Raiffeisena, w kilkunastu także domy ludowe. Szpitali większych jest obecnie w dyecezyi 15, ochronek pod sterem zakonnic 78, mniejszych domów ubogich kilkadziesiąt.

# Wiadomości kościelne.

**Nabożeństwo expiacyjne.** Z powodu dokonanego świętokradztwa w kościele OO. Karmelitów Bos. przy ul. Rakowickiej, odbędzie się tamże nabożeństwo ekspiacyjne d. 26 bm.

**Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych w dyecezyi przemyskiej.** Przywilej noszenia Rokiety i Mantoletu kanon. otrzymali: X. Józef Ciasnocha, poddziekani przeworski, proboszcz w Gniewczynie; X. Władysław Frydel, dziekan rodecki, proboszcz w Komarnie; X. Michał Sidor, dziekan Olpiński, proboszcz w Szerzynach; X. Stanisław Niecokoy, dziekan rzepiennicki, proboszcz w Szalowej.

Odznaczeni: Expositioro can. X. Dr Kazimierz Kotula, sekretarz Konsystorza bisk. i zastępca katechety c. k. gimnazyum w Przemyślu na Zasaniu; X. Dr Franciszek Czyżewicki, prefekt semin. duch. i zast. katechety c. k. gimnazyum I. w Przemyślu.

Zamianowani: X. Kazimierz Litwin, stałym katechetą c. k. gimnazyum w Gorlicach; X. Jakób Skowron, proboszcz w Medenicach, poddziekanim drohobyckim; X. Jan Uberman, wikary w Łańcucie, administratorem w Sarzynie; X. Roman Olkiszewski, dotychcz. poddziekani sanocki i proboszcz w Jaćmierzu, dziekanem nowoutworzonego dekanatu jaćmierskiego. W skład tego dekanatu wchodzą następujące parafie wyłączone z dekanatu sanockiego: Besko, Dydnia, Grabownica, Jaćmierz, Jasionów, Strachocina, Trześniów, Zarszyn. X. Franciszek Matwijkiewicz, proboszcz w Sanoku, dziekanem sanockim. Do dekanatu sanockiego przyłączono parafię Tyrawa wołoska, wyłączoną z dekanatu liskiego. X. Michał Ziajka, administratorem parafii w Zaczerniu.

Przeznaczeni: X. Emil Sworzeński na posadę wikarego ad personam do Jodłówki koło Pruchnika, po ukończeniu półrocznego urlopu; X. Ambroży Bączewski na wikarego do Boguchwały, po ukończeniu urlopu; X. Ignacy Drozdowicz, deficyent, na posadę wikarego do Urzejowic.

Przeniesieni: X. Edward Drożański, wikary w Ołpinach do Rzepiennika bisk.; X. Józef Budowski, wikary w Jaśle, na posadę ekspozyta do Schodnicy; X. Franciszek Kiełbicki, wikary w Boguchwale, na posadę wikarego w Jaśle.

Instytuowani: X. Paweł Domin, wikary w Urzejowicach, na probostwo w Myślatyczach; na probostwo w Wołkowyi X. Stanisław Szufa, miejscowy administrator; na probostwo w Albigowej X. Edward Sandałowski, proboszcz w Sarzynie.

Konkurs na opróżnione probostwo w Sarzynie rozpisano z terminem do 31 stycznia 1913. — Konkurs na opróżnione probostwo w Zaczerniu rozpisano z terminem do 20 lutego 1913.

Uwolniony od obowiązków duszpasterskich po otrzymaniu pensyi emerytalnej X. Wojciech Zebracki, proboszcz w Zaczerniu.

Urlop 3-miesięczny w celu poratowania zdrowia otrzymał X. Józef Bienięda, ekspozyt w Schodnicy; urlop 6-tygodniowy X. Józef Michałkowski, wikary w Gogolowie.

**Dar chełmski.** W dalszym ciągu złożono w Galic. Kasie oszczędności we Lwowie na książ. wkład. Nr 91735:

Dr Rogalski Aleksander, Sambor 1 K, Siebauer Benedykt, Chodorów 2·80 K, Dr Pająk Józef 6 K, Dr Fabry Kazimierz, Kęty 1 K, Majchrzycki Józef, Buczacz 16·35 K, Dyrekcya c. k. Seminaryum naucz. w Rzeszowie 24·37 K, Sokół w Kosowie za sprzedane pocztówki i Poradniki hygieniczne 28 K, Dr Bosakowski Tadeusz, Horodenka 5 K, Żurecki Michał, Lwów 10 K, Żak Henryk, Berlin, do wykazanych poprzednio 36·50, dodatkowo 6·50 K, Dr Janota Kazimierz 1 K, Dr Wodziński Władysław, Wadowice 5 K, Grońskl Józef, Busk 4·30 K, Krzyżek M., Gorzyce 5 K, Blega Władysław, kier. szkoły w Dynowie 22 K, Zebrane przez uczenice VI. klasy pp. Dutczyńską Annę i Schifierównę Eugienię w Nowym Sączu 18·35 K.

# Nekrologia.

**Sp. Aleksander Kocay.** Dnia 17 bm. zmarł w Krośnie Dr Aleksander Kocay, lekarz miejski i kolejowy, założyciel Tow. mieszczańskiego „Zgoda“ i Tow. „Sokół“, członek Rady szkolnej miejscowej i Wydziału szkoły przemysłowej, dyrektor Tow. zaliczkowego.

Sp. Al. Kocay ur. w Krośnie w 1860 r., po ukończeniu studyów w Rzeszowie i Uniwersytetu Jagiellońskiego od 1885 r. niósł ulgę cierpiącej tutejszej ludności, biednych chorych bezinteresownie lecząc a zawsze z życzliwym uśmiechem na twarzy.

Powszechny szacunek pozyskał sobie śp. Dr Kocay przez swą nieskazitelną prawość charakteru.

Miłość rodzinnego miasta skłoniła śp. Kocaya do podjęcia inwentaryzowania archiwum miejskiego, z benedyktyńską pracowitością zabrał się do streszczenia cennych aktów i ksiąg ławniczych, do zestawienia regestru nazwisk osób, występujących w aktach krośn. archiwum miejskiego.

W miarę postępu badań 19-letnich począł gromadzić materyały do „Dziejów mieszczaństwa krośnieńskiego“ — które sam ewentualnie z synem p. Stanisławem miał zamiar opracować. — Wiele szczegółów heraldycznych lub historycznych z dokonanych badań Dr Kocaya weszło w skład prac Dr Bron. Kruczkiewicza, Jana Trzecieskiego i Wład. L. Antoniewicza lub wejdzie do przyszłej historyi fazy krośnieńskiej X. Stan. Szpetnara.

Nieubłagana śmierć oderwała Dr Kocaya od jego owocodajnej pracy lecz właśnie ona sprawi, że imię jego głęboko zapisze się w pamięci pokoleń miasta Krosna. R. i p. *W. A.*

## Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota. „Wieczór Trzech Króli“, komedya w 5 aktach W. Szekspira, przekład L. Ulricha.

Niedziela popoł. „Betleem polskie“. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Wieczór Trzech Króli“.

## Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Poniedziałek 27, wtorek 28, środa 29, czwartek 30 bm. Prof. Uniw. Dr Stanisław Kutrzeba: „Ustrój Litwy do Unii Lubelskiej“. (4 wykładów).

Piątek 31 bm. poniedziałek 3 lutego, wtorek 4 lutego. Prof. Jan Paczowski: „Promienie widzialne i niewidzialne“. (3 wykłady).

**Teatr świetlny „Uciecha“ Starowiślna 16.**

Bardzo urozmaicony program od soboty dnia 25 do piątku dnia 31 bm. włącznie: Jazda Dunajcem przez Pieniny. Święto japońskie w Anamie. Bracia rywalami, ameryk. dramacik. Wiosna życia, film kolor. W mysiej łapce (kom.). Fałszywy alarm (humor.). Nadto inne obrazy.

Zaślubiny w Żywcu przez sobotę i niedzielę.

W niedzielę od wpół do 3 do 11. Codziennie od 4 do wpół do 11.



# Z sali koncertowej.

I znowu, dzięki p. T. Trzcińskiemu, pierwszorzędnemu kierownikowi, zapomnieli mieszkańcy Krakowa, iż są obywatelami skromnej, aż do nigdy w błocie tonącej, parafii; zapomnieli przez chwilę lub przez godzin kilka, i ci, którzy na murach czytali nazwisko pierwszorzędnego artysty i ci szczęśliwsi, którzy zdołali zdobyć miejsce w sali Starego Teatru.

Alfred Cortot, gdy zagrał w roku zeszłym, po raz pierwszy, w pustej prawie sali, taki wzbudził wśród znawców podziw i szacunek, iż obecnie grał już przed tłumami, o ile parafia na „tłumy“ zdobyć się może. I tłumy — z małymi wyjątkami — zostały podbite; zachowywały się, w każdym razie, jak gdyby podbite zostały. Chcemy wierzyć, iż zrozumiały, na czem polega „wielkość“ artyzmu francuskiego fortepianisty. Znawcy przekonali, pociągnęli tłumy.

Alfred Cortot to wielka indywidualność; to powaga, szlachetność, mądrość. Artysta, nie wirtuoz. Czuje, ale myśli — przedewszystkiem.

Jest rzeczą wiadomą, iż, słynni nawet, artyści muzycy, odznaczają się niesłychanie często... głupotą — doprowadzoną do „sui generis“ artyzmu. Cortot wygląda na mądrego pana i mądrze gra. Ta mądrość, przemawiająca z każdego taktu, zajmuje w najwyższym stopniu prawdziwych znawców. Ta mądrość wydobywa z utworów najbardziej

zbanalizowanych nowe wartości, odmładza je, czyni szalenie interesującemi. A to wszystko jest przeprowadzone z nieubłaganą logiką, bez gonienia za sensacyą, za oryginalnością za wszelką cenę. Tak nie gra nikt tego lub owego utworu, a słuchacz nabiera przekonania, iż ten właśnie sposób, nigdy dotąd przez nikogo nie stosowany, jest właśnie najracyonalniejszy, na przemyśleniu, na zanalizowaniu, przez mądrą głowę, oparty, jedyny właściwy!

Znacie Impromptu Schuberta, Zaproszenie do tańca Webera, Rondo Capriccioso Mendelssohna, Sceny dziecięce Schumanna? Ach! Boże! znamy! zanadto dobrze znamy! Tem nas zna karmić chcesz? A więc posłuchajcie. Gdy skończę pogadamy. Skończył i cóż? Nie posiadamy się z zachwytu; stał się cud: wlazł kotek na płotek... a niechajże włazi wciąż, jak najczęściej, jeżeli w tak nowy, bajeczny sposób wleźć potrafi. Chodziła czapla po desce: powiedzieć wam jeszcze? Ależ, naturalnie, skoro tak bajecznie chodzić potrafi! Trzymam zakład. iż Cortot potrafi zagrać nawet „modlitwę" Bądarzewskiej w taki sposób, iż nas w zdumienie wprowadzić zdoła.

Ten dar przedstawiania — zawsze artystycznie — każdego utworu w nowem absolutnie świetle czyni z francuskiego fortepianisty artystę jedynego w swoim rodzaju; Tą stroną „bierze" przedewszystkiem fachowców, zwłaszcza starych, tych zblazowanych, którzy wszystko znają, wszystkich artystów słyszeli i słuchają, od szeregu lat którym się zdaje, iż znają każdy szczegół, do ostatniej nieteczki.

Ale ta mądra gra jest również grą piękną i silną, i subtelną i poetyczną. Technika ogromna, przy ogromnej skromności i powadze. Żadnej blagi, żadnego sypania piaskiem w oczy. We krwi kultura kulturalnego narodu, przepyszna równowaga. To nie jest gra porywająca, interpretacya, rodząca się w natchnieniu, które, czasami, zawodzi; to gra budząca szacunek i najwyższe zainteresowanie; to nie fajerwerk; to ognisko, stale zasilane, ognisko, które nie gaśnie.

Na programie, poświęconym muzyce romantycznej, nie mogło braknąć nazwisk Liszta i Chopina. Usłyszeliśmy więc Sonatę pierwszego i wszystkie preludya drugiego. Dr Reiss w „Reformie" i Dr Jachimecki w „Czasie", zachwycając się grą artysty, napadli na niego za popełnienie jakoby „świętokradztwa". Ze zdaniem fachowców liczyć się trzeba, a przynajmniej zapoznać należy. Panowie ci mówią, nie bez pozorów słuszności: preludya, to nie cykl, jak np. sceny dziecięce Schumanna; to rzeczy niczem nie związane, w różnych okresach czasu tworzone, szalenie, czasem, ze sobą kontrastujące, przygodnie w kajet złączone. Tak jest: święta prawda! Ale cóż stąd? I czy, stosując ściśle zasadę, iż, w kolejnem bezpośredniem po sobie, następstwie, wolno grać jedynie cykle, nie dojdziemy do absurdu? Dwóch preludyów Chopina grać nie wolno — w takim razie — a nie tylko dwudziestu czterech! Ale nie wolno grać — po sobie — dwóch sonat Beethovena — bo to również nie cykl, nie mówiąc już, iż nie wolno grać menueta Mozarta po fudze Bacha, bo to również nie cykl. Czyli, że artystom, na koncertach, wolno byłoby wykonać jedynie jeden cykl jednego autora. Każdy inny program byłby „świętokradztwem". Czy wolno grać balladę Chopina po mazurku Chopina, lub odwrotnie? Nie wolno, bo to „nie cykl". Nie wolno zatem zapoznać słuchaczów z polonezami lub mazurkami, sonatami Chopina, „bo to nie cykle".

Czyli, w zasadzie, święta prawda, a w praktyce — absurd. Jeżeli zaś wolno grać — po sonacie Beethovena, preludyum Bacha, chociaż to nie cykl, to dlaczego ma być „świętokradztwem" zagranie, na jednym wieczorze, preludyów Chopina?

To nie cykl! Zgoda! Ale to dzieci jednego ojca, do siebie niepodobne, zgoda, ale wszystkie ojca przypominające! Nicią, wiążącą te perły, jest geniusz twórcy!

Dr Reiss radby widzieć inny układ. Pogląd słuszny, tylko, że tych układów, niby „najracyonalniejszych" może być legion. Ja kiedy się zapoznać, roskoszować temi arcydziełami, które, gdyby, prócz nich, Chopin nie był nic innego stworzył, byłyby uczyniły zeń twórcę przez świat cały uwielbianego. Jeżeli wolno grać artyście, na każdym koncercie, jedno tylko preludyum?

Rad jestem, że Cortot zagrał wszystkie, a zagrał ślicznie, także dla tego, że dziewięć dziesiątych słuchaczy połowę preludyów usłyszało po raz pierwszy w życiu.

Ilu jest muzykalnych Polaków, którzy znają wszystkie utwory Chopina? I mieć za złe artyście, że nas zapoznał z preludyami! A niechajże gra kolejno wszystkie polonezy, etiudy, mazurki i t. d. Cykle, czy nie cykle, cóż nas to obchodzić może! Zresztą, można grać Chopina w porządku chronologicznym. Czy także „świętokradztwo"? Ale grać trzeba, bo go prawie nie znamy.

Wspomniałem o wyjątkach, nie zachwycających się grą artysty. A więc głosy: „preludyów tak grać nie dość po polsku"! Wiadomo, co to znaczy. Było uczucie, ale nie było sentymentalności, bo nam o nią chodzi. Trzeba jeszcze rozmazywać. Do tego nadaje się wybornie rzecz, jak na przykład „szumią jodły na gór szczycie". My wogóle uważamy, że Chopin „nie jest dość polski". Tak! Taki! I dla tego milszy jest naszym sercom Moniuszko. Moniuszki nikt nam nie zazdrości, nikt nie odbiera. Chopina zaś cały świat; to go dla nas czyni podejrzaną figurą.

Nam milszy wróbel, aniżeli orzeł. Gdy chodzi o muzykę polską w najuroczystszych chwilach, nie pomyślimy nigdy o Chopinie; na pierwszy plan wysuwamy „Halkę" po-... o innego genialność.

Podziwiamy, niby, Słowackiego; nie postawiliśmy pomnik Bałuckiemu. Oto fakty, których żadne wykręty, żadne kłamstwa, żadne frazesy obalić nie zdołają.

„Szumią jodły", „grube ryby", oto karm ... to co kochamy, co trawimy... Może to mieli na myśli panowie Reiss i Jachimecki: nie ruszać preludyów, pod pozorem, że to „nie cykl" a właściwie, że powiedziano w Piśmie Swiętem: nie rzucajcie pereł...

*Feliks Jasieński.*



# Dział ekonomiczny.

**Powiatowa konferencya delegatów spółek oszczędności i pożyczek.** Piszą do nas z Tarnowa:

Dnia 21 b. m. odbyła się w sali Rady miejskiej powiatowa konferencya delegatów Spółek oszczędności i pożyczek oraz innych Spółek rolniczych, zostających pod Patronatem Wydziału Krajowego.

Konferencyę zagaił dyrektor Patronatu Dr Stefczyk, poświęcając wspomnienie bohaterom powstania styczniowego, których zgromadzeni przez powstanie uczcili. Następnie omówił p. Dr Stefczyk rozwój Spółek kas Raiffeisena.

Obrót pieniężny kas Raiffeisena w powiecie Tarnowskim wynosił w r. 1911 półtora miliona koron, t. j. prawie połowę więcej, niż w roku 1910.

Następnie omówił p. Dr Stefczyk działalność kredytową Spółek szczególnie w kierunku przyjścia z pomocą ludności w latach klęsk, do jakich prawdopodobnie liczyć się będzie rok 1913. Ażeby przyjść z pomocą Spółkom, zwrócił się Patronat do Banku austryo-węgierskiego i Banku kredytowego wiedeńskiego. Oba te Banki zgadzają się na udzielenie pożyczek, lecz tylko krótkoterminowych i na 7½ proc.

Oburzającym jest fakt, że państwowy zakład pensyjny centralizuje wszystkie pieniądze tak, jak pocztowa Kasa oszczędności, zamiast udzielić tych pieniędzy Bankowi Krajowemu, czego nasi posłowie usilnie domagać się powinni.

Wobec takich stosunków radzi p. Dr Stefczyk, by Spółki udzielały przeważnie pożyczek krótkoterminowych.

W dalszym ciągu przedstawił referent handlową działalność Spółek, jako bardzo ważne zadanie społeczne. Przestrzegał on przed spekulacyą, czego nawet statut Spółek zabrania, lecz zalecał tworzenie komitetów, któreby, gdyby w danej gminie nie istniały Kółka rolnicze, czerpiąc z kas Raiffeisena, ułatwiały ludności nabywanie produktów i nasion, na które Rząd ma udzielić subwencyi w kwocie kilkuset tysięcy koron, w celu opłacenia kosztów transportu i manipulacyi handlowej, tak, by ludność mogła nabywać te nasiona ściśle po cenie kupna.

W końcu wykazał p. Dr Stefczyk konieczność utworzenia współdzielczego instytutu naukowego, którą to myśl zebrani powitali z zapałem i utworzyli zaraz Komitet złożony z ks. Rajczaka, p. posła Witosa i p. Kurowskiego. Komitet ów ma zająć się popularyzowaniem tej idei w Spółkach kas Raiffeisena i innych, które z łatwością zebrać mogą z dywidend i dobrowolnych datków potrzebne fundusze na utworzenie tak ważnego, a niezbędnego w celu podniesia pracy współdzielczej zakładu naukowego.

Ożywiona dyskusya i gruntowne wyjaśnienia ze strony referenta mogą i przyniosą zapewne obfite owoce.

Referat Dra Taylora na temat: „O użytkowaniu funduszów obrotowych i rezerwowych w Spółkach oszczędności i pożyczek" odpadł, ponieważ prelegent przybyć nie mógł.

**Kurs wyrobu pleteń i szycia kapeluszy słomianych.** W seminaryum przemysłu domowego Ligi Pomocy przemysłowej, urządzony zostanie we Lwowie w czasie od 1 marca do 30 kwietnia br.

Na kurs ten dopuszczonych zostanie 15 nauczycielek szkół ludowych, oraz 10 kandydatek z pośród odpowiednio kwalifikowanych, inteligentnych robotnic, mających zamiar poświęcić się tej gałęzi przemysłu, przyczem pierwszeństwo mieć będą pracownice z zakresu modniarstwa tj. damskiego kapelusznictwa.

Uczestniczki kursu otrzymają bezpłatną naukę, narzędzia, przybory i materyał do roboty, natomiast pokryć muszą koszty podróży i pobytu we Lwowie z własnych funduszów.

Własnoręcznie pisane podania wnosić należy do Ligi Pomocy przemysłowej, Lwów, ul. Pańska l. 11, za pośrednictwem najbliższego Towarzystwa (Komitetu) Pomocy przemysłowej, a nauczycielki szkół publicznych winne oprócz tego postarać się w drodze służbowej, to jest przez władze szkolne o urlop i zezwolenie Rady szkolnej krajowej na wzięcie udziału w kursie.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 lutego br., później wniesione podania bezwarunkowo uwzględnione nie zostaną.

**Konkurs na stypendyum dla wykształcenia praktycznych stawniczych** (z fundacyi Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie).

Celem nadania w roku 1913 jednego stypendyum na 480 K, ustanowionego na uczczenie jubileuszu Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I, dla wykształcenia praktycznych stawniczych, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Za zezwoleniem Zarządu dóbr ś. p. Augusta hr. Potockiego odbędzie stypendysta naukę i praktykę w gospodarstwie rybnem w Zatorze, w czasie od 1 marca 1913 do listopada 1913 r. i otrzyma od Zarządu dóbr bezpłatne mieszkanie.

Wypłata przyznanego w kwocie 480 K stypendyum nastąpi za pośrednictwem Zarządu dóbr w Zatorze, ratami miesięcznemi po 60 K z dołu.

Podanie o nadanie stypendyum, własnoręcznie przez ubiegającego się napisane, ma być wniesione do 15 lutego 1913 do Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ulica Kolejowa l. 1, III p. i dołączyć do niego należy:

1) Metrykę urodzin wykazującą, że kandydat ukończył przynajmniej 18 rok życia. 2) Swiadectwa wykazujące, iż kandydat ukończył conajmniej szkołę ludową z dobrym postępem, lub, że jest uczniem szkoły wydziałowej.

Kandydaci z ukończoną niższą szkołą rolniczą będą mieć przed innymi pierwszeństwo. 3) Swiadectwo lekarskie, wykazujące, iż kandydat jest zdrowym i silnym. 4) Swiadectwo moralności i nienagannego życia, wystawione przez właściwy urząd parafialny. Ubiegający się otrzyma na swe podanie odpowiedź na piśmie.

# Przewrót w Turcyi.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 stycznia.)

## Z Bałkanu.

**Konstantynopol.** (Tel. wł.) Panuje tu zupełny spokój.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że państwa bałkańskie zachowują wobec wypadków w Konstantynopolu stanowisko wyczekujące.

## Przysięga nowych ministrów.

**Konstantynopol.** (Tel. pryw.) Wszyscy ministrowie złożyli przysięgę na wierność sułtanowi. Przy przysiędze obecny był Enver bej. Następnie rada ministrów do późnej nocy obradowała, jakie należy zająć stanowisko w sprawie odpowiedzi na notę mocarstw. Wiadomości o zerwaniu rokowań są przedwczesne.

## Następca tronu a przewrót.

**Konstantynopol.** (Tel. pryw.) Jak się okazuje, zamach stanu został przeprowadzony za wiedzą następcy tronu Jussuf-Izzeda. Tem też należy tłumaczyć nieobecność na zebraniu narodowem książąt, którzy byli przeciwnikami Kiamila baszy i uchwalenia rezolucyi, zapadłej na zebraniu narodowem.

## Program młodoturków.

**Konstantynopol.** (Tel. pryw.) „Progress Union" oświadcza, że programem jej jest uratowanie Adryanopola i wysp morza Egejskiego drogą dyplomatyczną, a o ileby się nie dało, rozpoczęcie kroków wojennych i powołanie do obozu książąt sułtańskich i sułtana.

## Eks-sułtan na swobodzie.

**Konstantynopol.** (Tel. wł.) Zamach młodoturecki był dla rządu zupełną niespodzianką. Dowodzi tego fakt, że w nocy poprzedzającej zamach młodoturecki, nastąpiło pogodzenie się eks sułtana Abdula Hamida z sułtanem Mahmudem. Pojednanie to przyszło do skutku za pośrednictwem synów Mahmuda na życzenie Abdula Hamida. Następstwem pojednania jest pozwolenie eks-sułtanowi na dowolne przejażdżki po Bosforze za poprzedniem porozumieniem się z ministerstwem spraw wewnętrznych.

## Lepsza śmierć niż hańba.

**Rzym.** (Tel. pryw.) Enver bej przed kilku dniami w rozmowie z pewnym korespondentem pisma włoskiego powiedział z goryczą o obecnem położeniu w Turcyi: „Powróciłem w nadziei, że zrobi się wszystko dla ratowania czci narodu przed haniebnym pokojem. Lepiej zginąć, niż gnić".

# Echa przewrotu.

## Opinia austro-węgierskich sfer rządowych.

**Wiedeń.** (T. B.) „Fremdenblatt" omawia już wydarzenia w Konstantynopolu, podnosi bohaterstwo i miłość ojczyzny ze strony Enver beja, ale wskazuje, że dla ciężko dotkniętej Turcyi pokój jest jedynem lekarstwem. „Fremdenblatt" wyraża nadzieję, że Europa, pozostawiając na uboczu wszystkie specyalne zamiary i cele skupi się w zgodnem postępowaniu, aby odwrócić niebezpieczeństwo, jakieby mogła ewentualnie polityczna nieopatrzność sprowadzić.

## Zbrojna interwencya.

**Wiedeń.** (Tel. pryw.) „Reichspost" donosi z Petersburga: Położenie w Konstantynopolu oceniają tu nader poważnie, a pisma nacyonalistyczne żądają natychmiastowej zbrojnej interwencyi celem zmuszenia Turcyi do wydania Adryanopola. Nawet sfery oficyalne wyrażają się bardzo ostro o nowej sytuacyi, dając do poznania, że konieczną by była zbrojna interwencya celem przywrócenia pokoju.

## Opinia rosyjska.

**Petersburg.** (Tel. pryw.) Dzienniki żywo zajmują się ostatniemi zajściami w Konstantynopolu, i stwierdzają, że są one dziełem trójprzymierza, które użyło do tego kilku awanturników młodotureckich. Wobec tego szanse pokojowe spadły do zera. Lecz jestto zdaniem dzienników, ostatni występ działalności młodoturków.

## Bułgarya a turecki zamach stanu.

**Sofia.** (Tel. pryw.) Odbyła się tu konferencya ministrów bułgarskich w sprawie wypadków w Konstantynopolu. Postanowiono odczekać aż do rozwoju dalszych wypadków. Jeden z ministrów oświadczył, że wypadki w Konstantynopolu dotyczą mocarstw a nie państw bałkańskich, gdyż Turcya mocarstwom ma odpowiedzieć na ich notę. Bułgarya nowych kroków wojennych się nie obawia, gdyż ma tak znakomicie jak nigdy zorganizowaną armię, podczas gdy w armii tureckiej panuje dezorganizacya i zamieszanie.

## Pustki w skarbie tureckim.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Voss. Ztg" donosi z Konstantynopola, że skarb turecki jest całkiem wyczerpany. Resztę funduszów wewnętrznej pożyczki wydano na utrzymanie armii pod Czataldżą, tak, że musiano wstrzymać pensye urzędnikom i inne wydatki państwowe.

## Delegaci czekają na instrukcye.

**Londyn.** (Tel. pryw.) Delegaci serbscy i czarnogórscy zażądali od swych rządów instrukcyi co do stanowiska, jakie należy zająć wobec nowej sytuacyi.

## Wbrew pierwotnym doniesieniom.

**Konstantynopol.** (T. B.) Przy onegdajszych krwawych zajściach w Porcie w sali ministeryalnej zginęło 9 osób, między temi minister wojny. Dzisiaj wyniesiono z Porty 9 trumien.

# Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 stycznia.)

## Koło polskie i Rusini.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Koło polskie odrzuca wszelkie dalsze układy z Rusinami co do ruskiego uniwersytetu. Cierpliwość i ustępstwa Koła zostały wyczerpane.

## Giełda.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Na giełdzie tutejszej nastąpił gwałtowny spadek kursów.

## Interpelacya w sprawie wywłaszczenia.

**Berlin.** (Tel. pryw.) Na jutrzejszem posiedzeniu parlamentu wniesie Koło polskie interpelacyę w sprawie wywłaszczenia. Interpelacyę podpisali oprócz Koła polskiego i centrowcy. Uzasadniać ją będą posłowie: Morawski i Seyda.

## Kara prasowa.

**Warszawa.** (Tel. pryw.) Z rozporządzenia generał-gubernatora skazano redaktora „Głosu Podlasia" p. Michałowskiego w Siedlcach na 200 rubli kary, lub 2 miesiące więzienia.

## Nowy związek czarnosecinny.

**Warszawa.** (Tel. pryw.) Tutejsze pisma rosyjskie donoszą, że w Warszawie utworzył się rosyjski związek monarchiczny.

## Samorząd miejski Królest. Polskiego.

**Petersburg.** (Tel. pryw.) Na posiedzeniu komisyi Rady państwa w sprawie samorządu miejskiego Królestwa Polskiego postanowiono nie stwarzać nowego oddzielnego samorządu dla Królestwa, ale rozszerzyć na Królestwo obowiązującą ustawę z r. 1892 w całem państwie. Postanowiono również zmienić i rozwinąć dotychczasowej ustawy artykuł, odnoszący się do cenzusu, wobec czego prawo udziału w samorządzie mieliby tylko właściciele nieruchomości i obywatele o wysokim cenzusie podatkowym.

Drugą kwestyą była sprawa języka urzędowego. Większość odrzuciła wniosek o języku urzędowym rosyjskim, lecz uchwaliła, że na żądanie rozprawy toczyć się winny w języku rosyjskim. Co do kontroli administracyjnej ciał samorządowych przyjęto, aby obowiązywała ustawa w cesarstwie, a mianowicie prawo nadzoru gubernatorów nad wykonaniem działania w zakresie samorządu. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się 27 bm.

## Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

**Petersburg.** (Tel. pryw.) W ministerstwie spraw wewnętrznych Rada ministrów powzięła uchwałę w sprawie wprowadzenia w życie prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Na posiedzeniu było obecnych wielu posłów, oraz Eulogiusz. Na razie rozpatrywano koszty połączone z utworzeniem gubernii i kreowaniem władz gubernialnych, utworzeniem władz sądowych i wyborem posła z guberni chełmskiej.

## Amnestya carska.

**Petersburg.** (Tel. pryw.) Pisma petersburskie donoszą, że Rada ministrów powzięła uchwałę w sprawie amnestyi. Amnestya ma być rozszerzona znacznie i będzie obejmować znacznie więcej osób, niż amnestya podczas urodzin następcy tronu ogłoszona.

**Linia telefoniczna między Krakowem i Wiedniem jest dzisiaj przerwana, — wobec czego nie otrzymaliśmy żadnych depesz popołudniu.**

# Z ostatniej chwili.

## Zakończenie strajku w gazowni.

Otrzymaliśmy w ostatniej chwili wiadomość z zarządu gazowni, że pertraktacye robotników z dyrekcyą doprowadziły do pomyślnego rezultatu i strajk dzisiaj będzie ukończony. Robotnicy gazowni i lampiarze zapowiedzieli, że dzisiaj o godzinie 6 wieczorem powrócą do pracy. Bliższe szczegóły zażegnania tak dotkliwie dającego się nam odczuć strajku, podamy w następnym numerze.

## Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Jan Drohojewski z Cieszecina, Władysław Tomaszewski z Poznania, Dr prof. Józef Kowalski z Fryburga (Szwajcarya), Halina Karpińska z Warszawy, Ludwik Choynowski z Lachowa (Gub. Łomżyńska), Leon Urban z Lublina, Michalina Szwedowa z Warszawy, Władysław Ostachowicz ze Lwowa, Bolesławowie Zielińscy z Gradowa, Anna Jankowska z Dańkowa (Król. Polskie), Zygmunt Brudziński z rodziną z Szymanowa (Król. Polskie), Władysławowie Bolechowscy z Złoty (Król. Polskie), Andrzej Rudzyński z Ocieka, Marya Chrucka ze Lwowa, Władysław Nowotarski z Żywca, Michał Bojańczyk z Włocławka (Król. Polskie), Dr. Kazimierzowie Budzyńscy z Jaworzna, Stefan Zielewicz z Kluczy (Kieleckie), Władysławowie Maszadrowie ze Słomnik (Król. Polskie), Bernard Steinhart z Wiednia, Kazimierz Piliński z Tarnowca, Edward Dunin ze Słomnik, Edmund Gerich z Wiednia, Kazimierz Slaski z Kielc.

# Nadesłane.



## CENNIK
**Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.**
z dnia 24 stycznia 1913 r. godzina 1 w poł.

| | Płacą (w Koronach) | Żądają (w Koronach) |
|---|---|---|
| **Waluty.** | | |
| Ruble papierowe | 253 50 | 254 50 |
| Marki niemieckie | 117 — | 118 — |
| Franki papierowe | 95 25 | 96 25 |
| 20-to frankówki w złocie | 19 10 | 19 25 |
| Dolary amerykańskie | 490 — | 495 — |
| **Listy zastawne.** | | |
| 5% Listy zast. prem. Banku hipotecz. | — — | — — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipot. | 93 50 | 94 50 |
| 4% „ „ „ „ | 84 — | 84 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku kraj. | 93 — | 94 — |
| 4% Listy zastawne Banku kraj. | 86 — | 87 — |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok. | 96 20 | 97 20 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let. | 91 50 | — — |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let. | 84 50 | 85 50 |
| 4% „ „ „ „ 52 let. | 93 25 | 94 — |
| 4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz. | 95 50 | 96 — |
| **Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinac. | 95 50 | 96 50 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 84 50 | 85 50 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 90 — | 91 — |
| 4% Pożyczka miasta Krakowa | 83 — | 84 — |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | 92 — | 92 50 |
| 4½% Oblig. komunalne Banku kraj. | — — | — — |
| 4% Obligacye kolejowe | 82 75 | 83 25 |
| **Akcye.** | | |
| Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie | 635 — | 640 — |
| Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie | 400 — | 405 — |
| Akcye kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 505 — | 510 — |
| **Publiczne zapisy długu.** | | |
| $4\frac{1}{10}$% wspólna renta papierowa | 87 75 | 88 25 |
| $4\frac{1}{10}$% wspólna renta srebrna | 88 — | 88 50 |
| 4% renta koronowa austryacka | 85 — | 85 50 |
| 4% renta koronowa węgierska | 84 50 | 85 — |
| 4% renta austryacka w złocie | 107 75 | 108 25 |
| 4% renta węgierska w złocie | 105 — | 105 50 |

# DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

MARYAN DUBIECKI.

## Roman Traugutt i jego dyktatura.

I.

Podczas licznych usiłowań naszych wyjaśniania się swykliśmy powtarzać słowa Pisma: Hominem non habuimus — „człowieka nie mieliśmy". W wielu razach okrzyk słusznym mienić się mógł, lecz nie zawsze. Styczniowe powstanie posiadało męża niepospolitego, cnót obywatelskich wyjątkowych, który umiał się wznieść ponad tłum i wypadki, zdołał sięgnąć okiem szerzej niż inni i kierować całą machiną powstańczą dłonią energiczną i twardą pół roku, a więc dłużej niż trzecią część okresu walki. — Mąż ten wybitny a niezapomniany — Romuald Traugutt.

* * *

Traugut ur. w 1826 r. jako podpułkownik saperów wojska rosyjskiego brał udział w kampanii sewastopolskiej. W roku 1863 dowodził oddziałem powstańczym w grodzieńskiem koło Kobrynia i stoczył tam kilka szczęśliwych potyczek. Następnie walczył w lasach pruskich, aż ulegając przemocy rozproszył swój oddział i przedostał się do Warszawy, gdzie po upadku t. zw. „rządu czerwonych" objął w październiku dyktaturę.

* * *

Dyktatura tajemna jedyną możliwą formą sprawowania władzy powstańczej była wówczas, gdy myśl Traugutta postawiła ją na widowni wypadków. Dotychczasowe formy i kombinacye zużyły się najzupełniej. Idea władzy Rządu Narodowego wznosiła się wysoko i sięgała daleko, obejmowała ramionami swojemi kraj cały, lecz ustrój władzy, zbiorowo obradującej i rządzącej okazał się nadal niepraktycznym i wreszcie niemożliwym.

Z biegiem czasu i wypadków organizacya rozszerzyła się, urastała, lecz zarazem i rozprzęgała się, gdy wciskać się w jej szeregi zaczęły różnorodne żywioły. Wobec więc zachwianych podstaw władzy, konieczną się stała dłoń pełna mocy i energii niczem nieprzepartej. Widzieliśmy, iż gdyby Traugutt nie podjął się tej misyi, nie podniósł rozprzęgającej się władzy, byłaby runęła ona w październiku lub najpóźniej w dniach listopadowych i zgon jej nie oszczędziłby zapewne społeczeństwu tej przykrości, która przyświecała ostatniej karcie dziejów powstania styczniowego.

Ludzie stawiający u steru podobnie szybko się zużywali jak formy ustroju władzy; fala wypadków wyrzucała na arenę działania postacie o coraz pospolitszych właściwościach. Wrześniowy przełom — to wtargnięcie fal powodzi niewstrzymanej żadną siłą oporu. Instynktownie ci, co widzieli jasno sytuacyę, z lubowali się w przezroczu wód niczem nie zamąconych, wzdychali do męża wyższej miary. Wypłynięcie na ową powierzchnię wód czystych postaci takiej jak Traugutt, uważać należy za fakt Opatrznościowy.

Niemocen już on był wywalczyć niepodległości narodu, ale od licznych klęsk moralnych, od sromoty dalszych przewrotów bez zaprzeczenia ocalił naród; a zarazem wskazał, co uczynić zdolna dłoń jednego człowieka, jeśli przystępuje do podnoszenia brzemienia pracy z religijnem namaszczeniem, z wiarą bezbrzeżną.

Dyktatury znamieniem głównem wiara w zwycięstwo bez obcej pomocy. Taką wiarą przejęty był sam dyktator, taką pragnął przelać w serca swych współpracowników.

Przelanie wiary w niechybne zwycięstwo w serca swych współpracowników, w serca społeczeństwa całego, wtedy kiedy w ostatnich czasach oddawało się zwątpieniu i beznadziejnej rozpaczy — to praca olbrzymia, na którą siły dyktatora — niestety — bezowocnie zużywały się; by cel ten najbliższy osiągnąć, należało walczyć z beznadzieją, ze zwątpieniem coraz wzrastających tłumów.

Zniechęcenie, opuszczanie omdlałych dłoni rozszerzało się z nieoczekiwaną szybkością wśród narodu, przelatywało kraj z gwałtownością zaraźliwą ogarniając coraz dalsze strzechę...

Pomimo zwątpienia, rozpaczy, które ku końcowi dyktatury przeważnie zaczęły w kraju wzrastać i rozszerzać się, w pierwszych tygodniach Trauguttowskich rządów, dużo otuchy wstępowało do serc i umysłów w zakresie organizacyi, a z tem zaczął społeczeństwo ogarniać duch pierwszej wiary w siebie samych. Pod kierunkiem stanowczej dłoni dyktatora sprawy powstańcze poczęły iść porządniej, sprężyściej; „wiara i otucha w lepszą przyszłość — jak twierdzi jeden z przedniejszych urzędników organizacyi — w serca wstąpiła". Dyktator wszelkich wysiłków nie żałował w celu utrzymywania „wiary i otuchy"; przeważna jego praca w rzeczonym celu łożona w mnóstwie listów, instrukcyj, które zarówno do władz wojskowych jak i cywilnych redagował i rozsyłał.

---

## Konferencye literackie „Museionu".

### Rozkwit kultury francuskiej w Polsce.

Odczyt Dra Kazimierza M. Morawskiego.

Cykl interesujących odczytów, zainicyowanych przez redakcyę „Museionu", zakończył p. Morawski, mówiąc nam o czasach, kiedy społeczeństwo polskie ulegało owym dobroczynnym prądom z Zachodu, którym przeobrażenie nasze na kulturalne, w nowoczesnem tego słowa znaczeniu, społeczeństwo zawdzięczamy. Temat nie tylko interesujący, ale i aktualny, wobec coraz potężniej zaznaczającego się ruchu, którego celem: zacieśnienie rozluźnionych nieco węzłów, łączących nas z cywilizacyą Zachodu. Praca p. Morawskiego zasługuje na jaknajgorętszą pochwałę, bo w wykwintnej i lekkiej formie umiał prelegent powiedzieć mnóstwo interesujących rzeczy i dać bardzo dokładny a świetny obraz, jak pod wpływem francuskiej umysłowości przekształcała się dusza polska.

Odczyt swój rozpoczął prelegent od przytoczenia charakterystyki duszy francuskiej i twierdzenia, że dusza polska nie jest zbyt zbliżoną do francuskiej.

Powodów, że kultura francuska tak łatwo w Polsce się zaaklimatyzowała należy szukać raczej w okolicznościach dziejowych. Jeżeli królowa Bona była „matką chrzestną renesansu", to nowej przemianie duchowej ewolucyi narodu matkują dwie inne królowe: Marya Ludwika i Marya Kazimiera.

W wiekowym pochodzie kultury francuskiej rozróżnić należy dwie fazy: pierwszą, to czasy Władysława IV, Jana Kazimierza i Sobieskiego; druga epoka Stanisława Leszczyńskiego i Poniatowskiego. Fazy te rozdziela antykulturalna epoka saska.

Przejście od mody italskiej do dworskości wersalskiej odbyło się stosunkowo dosyć szybko. Głównymi jej protagonistami byli tu: Morsztynowie: Andrzej, Hieronim i Stanisław. Najdawniejszy z nich zwiastuje rozkwit kultury francuskiej i toruje ścieżki prawnukowi swemu (Poniatowskiemu).

Za Augusta Mocnego kultura francuska jest jeszcze powierzchowna i do światlejszych mózgów społeczeństwa przenika ona dopiero za Leszczyńskiego. W tym czasie dokonuje się bardzo ważny przełom obyczajowy, a kobieta polska „wybija się na czoło towarzyskiego życia, łagodzi kanciaste formy szlachty, skłonnej do korda i kielicha i miękcząc obyczaje, zakłada fundamenta pod salon polski.

Przemiany zaszłe w Polsce nie dotyczyły jednak tylko życia towarzyskiego, a Konarski dokonuje bardzo ważnej dla społeczeństwa reformy wychowania, wzorując się na kolegiach, skupiających się dookoła czcigodnej Sorbony. Dwór Leszczyńskiego w Luneville gromadzi także liczne zastępy szlachty polskiej, co wspólnie z przeprowadzoną reformą szkolnictwa tłómaczy wrażliwość polską na prądy umysłowe Francyi.

Czasy Augusta III były we Francyi epoką największego rozkwitu nowej filozofii, w której dużo było dobrych pierwiastków. — Szlachta brała zrazu tylko powierzchowne cechy kultury umysłowej francuskiej i płytko oceniała rezultaty myśli encyklopedystów, bo wychowanie dzieci polskich było przeważnie w rękach przygodnych francuskich pedagogów.

Kult Woltera krzewił się dzięki jego wielbicielom, wśród których znajdowali się Stanisław August i Trembecki. Dużo większy wpływ na umysłowość polską wywierał jednak Rousseau. Przedewszystkiem panie polskie uwielbiały autora czułej Heloizy, a teorye polityczne Rousseau także odpowiadały gustom i przekonaniom Polaków. „Souverain eté du peuple na gruncie polskim, w mózgach polskich pysznie się akomodowała do supremacyi szlacheckiej". W uwagach o „Rządzie polskim" staje się zresztą Rousseau teoretykiem miłośników złotej wolności i zasady „Jakoś to będzie".

Pamięć Stanisława Augusta najniesłuszniej została zniesławioną, bo wbrew wszelkim krytykom był król ten „świadomym i światłym, wszechstronnym i skutecznym odrodzicielem narodu. Wcielał on w sobie najszlachetniejsze pierwiastki kultury francuskiej i dzięki niemu do hardych szlacheckich pałek dostała się *lux ex occidente*".

Rok 1753, w którym Poniatowski przybywa do Paryża, jest w dziejach polskich równie ważną datą, jak np. przybycie królowej Bony do Krakowa. W salonach, gdzie bywał u p. Geoffrin, Besenvalovej zbierali się koryfeusze intelektualnego Paryża i po kilkoletnim pobycie, wracał Poniatowski do kraju Europejczykiem w każdym calu".

Gdy król Stanisław August wstąpił na tron, Paryż staje się „więcej niż kiedykolwiek ośrodkiem, około którego grawitują się turyści polscy i umysły polskie". Jedni zdążają do stolicy nadsekwańskiej, aby użyć hulanki, ale są i inni podróżnicy, malarze, stypendyści króla, profesorowie, wojskowi itd., jak np. Staszic, Kościuszko, Trembecki, Krasicki, Norblin, ks. Adam Czartoryski. Przywożą oni ze sobą nowe myśli i nowe ideały, które dokonują przewrotu w pojęciach szlachty. Naczelnym organem tego przewrotu staje się Komisya edukacyjna. Naprawa naszego nauczania wznosiła się na fundamencie nietylko reform Konarskiego, ale i na dokonanej nie wiele pierwej reformie francuskiego szkolnictwa.

Prądy umysłowe przedostały się ze szkoły do literatury. Początkowo tłómaczy się i przerabia Boileau i la Fontaine'a, ale wnet adoptuje i całą literaturę francuską. Voltaire i Delille, Gresset i Floriau znajdują w Polsce tłómaczy i naśladowców.

Kultura francuska miała zapewne i złe pierwiastki, ale zawdzięczamy jej reformę Konarskiego, zerwanie z epoką saską, Komisyę edukacyjną, rozbudzenie się literatury; dzięki kulturze zdobytej w epoce stanisławowskiej, przetrwaliśmy zagładę państwa. Utorowała ona drogę legionom, które z ziemi włoskiej, ale pod znakami francuskimi szły do Polski i stała się węzłem, łączącym nas z Zachodem.

„Ilekroć na Zachodzie, w mieście miast, kataklizm rewolucyjny walił trony i wyzwalał ludy: r. 1830, 1848 za Napoleona III — zawsze huczał on i na Wschodzie. Hasło padało nad Sekwaną, odzew rozbrzmiewał nad Wisłą. I zimno się zrobiło w Europie, kiedy zabrakło potężnej Francyi.

Dziś odarci z świetności wieku złotego, pozbawieni nawet tych błysków wesela, które rozświecały od czasu do czasu ponury koloryt stanisławowskiej doby po dawnemu u źródła cywilizacyi romańskiej winniśmy szukać pokrzepienia".

---

## Nasze kooperatywy.

### „Związek katolickich krawców w Krakowie".

Wśród ciężkich warunków ekonomicznych, jakie przeżywa obecnie nasze społeczeństwo, jest prawdziwą zasługą obywatelską zdobycie każdego nowego posterunku dla polskiego rękodzieła i polskiego, chrześcijańskiego handlu. Taki ważny posterunek został zdobyty przez „Związek katolickich krawców" w Krakowie po trzynastu latach niezmordowanych zabiegów i pracy. „Związek" ten, którego prezesem jest inżynier Karol Rolle, rozwija się pomyślnie, skoro w roku ubiegłym miał, wraz ze swą filią we Lwowie, targu za przeszło 400 tysięcy koron i mógł dawać w ostatnich latach swoim członkom 8 proc. dywidendy od udziałów.

Przypatrzywszy się bliżej działalności rzeczonego „Związku", stwierdzić trzeba, że jeżeli jego inicyatorom udało się w życie wprowadzić tak pięknie prosperującą kooperatywę chrześcijańską, to przeważnie dzięki temu, iż do dzieła zabrali się razem z krawcami ludzie, należący do inteligencyi. Podobne próby zawiązania związków krawieckich w Poznaniu, Warszawie i Lwowie nie dały dodatnich wyników dlatego właśnie, że nie były tak zorganizowane, jak „Związek" krakowski.

Miarą rozwoju tegoż związku może posłużyć fakt, iż w jego pracowni krakowskiej, jakoteż w pracowni filii lwowskiej pracuje przeszło 80 krawców i 5 przykrawaczy, którzy pokończyli fachowe studya w akademiach krawieckich: w Wiedniu, Monachium i Hanowerze. Ludzie ci zarabiają rocznie przeszło 120.000 koron. Już samo dostarczenie zarobku w tak poważnej kwocie i wydarcie ich ze szponów obcoplemiennych wyzyskiwaczy-majstrów, jest rzetelną zasługą „Związku". Zasługą jego jest także, iż, o ile się da, popiera krajowy przemysł sukienniczy, który jednak nie jest tak rozwinięty, aby mógł sprostać wszelkim wymaganiom publiczności.

Zasadą „Związku katol. krawców", który sobie wziął za dewizę: „dobrze a tanio", jest sprowadzać towar, oraz wszelkie przybory krawieckie wprost z fabryk — z absolutnem pominięciem fabryk pruskich. Skutkiem tego może on sprzedawać swe wyroby taniej, niż ktoś, co zmuszony jest zaopatrywać się w towar u pośredników. Co się zaś tyczy dobroci i elegancyi wykonania, to zdobyły one sobie taką markę, iż w pewnych porach roku „Związek" w Krakowie i jego filia we Lwowie zaledwie są w stanie nastarczyć zamówieniom. Pewna część publiczności zrozumiała już, iż popieranie „Związku katolickich krawców" leży w jej własnym interesie. Może bowiem w jego sklepach nabyć za cenę niższą, niż w sklepach obcoplemieńców, ubrania doskonale skrojone i wykonane wykwintnie.

Na szczególne jednak podniesienie w produkcyi „Związku" zasługuje fakt, że do wykończenia ubrań gotowych przywiązuje tę samą staranność, co i do ubrań wykonanych na zamówienie.

Pragnąc stać na wyżynach produkcyi pod względem technicznym, postarał się „Związek o zaprowadzenie u siebie rozmaitych maszyn z popędem elektrycznym, jak n. p. maszyna do przykrawania ubrań na gotowe, która jest okazem bardzo interesującym i unikatem w Galicyi. Obszerny zaś zakres tej produkcyi sprawia, że w sklepach „Związku katolickich krawców" można zaopatrzyć się w ubrania od najtańszych gotowych do najdroższych, wykonanych na zamówienie.

Powodzenie finansowe „Związku", jak to zaznaczyliśmy wyżej, jest dobre. Gdy jednak weźmiemy na uwagę te kolosalne sumy pieniędzy, które jeszcze dotąd wydają nasze sfery średnie na zakup gotowych ubrań po sklepach żydowskich, sprzedających drogo marną tandetę wiedeńską — to budzi się prawdziwy żal do ludzi, którzy nie rozumieją pożytku, wypływającego dla społeczeństwa z trzymania się hasła: „Swój do swego".

W razie, gdyby całe zapotrzebowanie ubrań gotowych w Galicyi pokrywane było przez produkcyę podobnych kooperatyw, jak „Związek katolickich krawców" w Krakowie, ileżby to pieniędzy pozostało w kraju, iluż robotników chrześcijańskich zyskałoby dla siebie i swych rodzin uczciwie zapracowany kawałek chleba!...

Ostatnimi czasy poczyna się u nas, na szczęście, budzić samowiedza, która daje przekonanie, że w naszej mocy leży wyzwolenie się z niewoli obcoplemiennego ucisku ekonomicznego. Przykład, dany przez taką kooperatywę, jak „Związek", o którym mowa, powinien być dla całego kraju impulsem do tworzenia kooperatyw wszelkiego rodzaju. Dowodzi on niezbicie, że u nas można dużo zdziałać, jeżeli tylko ma się po temu dobrą wolę, energię i wytrwałość.

Dawszy raz impuls swym przykładem, „Związek katolickich krawców" chętnie udziela pouczeń co do sposobu zakładania i prowadzenia tego rodzaju kooperatyw. — W tym kierunku służy on nietylko swem doświadczeniem, ale także pomocą, której nie szczędzi tam, gdzie wypadnie wesprzeć w zaczątkach tworzenie się jakiejś nowej instytucyi współdzielczej.

---

## Góra Athos.

Przewrót, jakiego dokonała na półwyspie bałkańskim ostatnia wojna, nie ominął także i tego bez wpływu na odciętą od świata mniszą rzeczpospolitą na górze Athos. W ostatnich czasach, co już zaznaczyliśmy, powstała myśl zneutralizowania przylądka Athos, po grecku Hagion oros (święta góra) i utworzenia zeń samodzielnego terytoryum pod opieką: Rosyi, Rumunii, Bułgaryi, Serbii, Grecyi i Czarnogóry. Zarząd tej mniszej rzeczypospolitej podlegać ma kontroli patryarchy konstantynopolitańskiego, państwa zaś bałkańskie dostarczyć mają żandarmeryi dla utrzymania tamże spokoju i bezpieczeństwa. Istnieje projekt, aby po zawarciu pokoju między państwami bałkańskiemi a Turcyą, przedstawiciele tych państw pod przewodnictwem konsula rosyjskiego w Salonice ułożyli statut organiczny dla tej jedynej w swoim rodzaju rzeczypospolitej. Rzecz prosta, że odwiekająca się w nieskończoność sprawa zawarcia pokoju między Turcyą a Związkiem bałkańskim odwleka także faktyczne wprowadzenie w życie tego projektu, który jednak, wcześniej czy później, zpewnością zostanie urzeczywistniony.

* * *

Początki dziejów przylądka Athos giną we mgle mitów i podań bajecznych. Starożytni wyprowadzali nazwę Athos, od olbrzyma tegoż imienia, który w walce z bogami rzucił tę górę z Tessalii w to miejsce, gdzie się obecnie znajduje. W roku 492 przed nar. Chr. król perski Daryusz wysłał swego zięcia Mardoniasa z potężną flotą do Europy w celu ukarania Aten za pomoc, jakiej udzieliły Grekom małoazyatyckim przeciw Persom.

Zastępy perskie dotarły do granic Macedonii, gdzie napotkały na bardzo silny opór tamtejszych wojowniczych plemion. Flotę zaś perską zniszczyła wówczas straszna burza morska u góry Athos, będącej, jak wiadomo, wydłużonym przylądkiem półwyspu Chalcydyckiego. Następca Daryusza, król Kserkses, sformował nową wyprawę karną przeciw Grekom w Europie. Flota perska, stanowiąca część tej wyprawy, składała się z 1207 statków wojennych i z 3000 przewozowych. Załogę tej olbrzymiej floty stanowiło 517.000 ludzi W celu ominięcia niebezpiecznego miejsca na południu przylądka Athos, gdzie poprzednim razem flota perska została zniszczoną, przekopano w tem miejscu, gdzie przylądek łączy się z półwyspem, kanał, którego ślady są dotąd widoczne. Trzeba przytem mieć na uwadze, że ówczesne statki nie mogły się puszczać na otwarte morze, lecz że najdalsze nawet wyprawy i podróże odbywały się wzdłuż brzegów.

Góra Athos już za czasów pogańskich uchodziła za miejsce uświęcone. Niedawno temu odkopano tam resztki wielkiej statuy Zeusa trackiego, któremu oddawano cześć na górze Athos. Mieszkańcy tej góry żyli już wtedy niejako na sposób pustelników i utrzymywali się z jałmużny składanej im przez pielgrzymów, przybywających do świątyni Zeusa. Chrześcijańscy eremici osiadają na tej górze w połowie IX. wieku. Najrozmaitsze legendy towarzyszą ufundowaniu tamże pojedyńczych klasztorów, przyczem daje się zauważyć tendencya do łączenia początku pojedyńczych klasztorów z imionami świętych czczonych w najdawniejszych czasach przez Cerkiew prawosławną. Mnóstwo ksiąg starożytnych zawiera rozmaite odnośne podania, które pozbawione są jednak wszelkich podstaw autentyczności. Opowiadają one np., że już Konstantyn W. fundował klasztory na górze Athos, lecz jest to bajką.

Właściwym fundatorem klasztornej kolonii na górze Athos jest mnich Atanazy, który założył pierwszą ławrę (po grecku „laurion" osada anachoretów). Atanazy był spowiednikiem cesarza bizantyjskiego Nicefora i towarzyszył mu w czasie jego wyprawy na Kretę. Wtedy cesarz Nicefor ślubował, że jeżeli wyprawa mu się uda, to zostanie pustelnikiem. Nie dotrzymał on wprawdzie swego ślubu, natomiast, gromiony za swoją niesłowność przez Atanazego, obdarzył szczególnymi przywilejami klasztor, który on ufundował na górze Athos. Atanazy ułożył sam dla mnichów owego klasztoru pierwszą bardzo ostrą regułę, której celem było przedewszystkiem zupełne ich odcięcie od reszty świata.

Przy końcu X, a na początku XI wieku życie duchowe na Athosie zaczęło się wspaniale rozwijać. Cesarz Aleksy V uwolnił „świętą górę" od wszelkich podatków oraz zakazał urzędnikom cesarskim wykonywania tamże jakichkolwiek czynności. Mnisi zostali uwolnieni od zwierzchnictwa biskupów i stali się zupełnie samodzielnymi.

Podczas czwartej wojny krzyżowej góra Athos ucierpiała bardzo, a także w XIV i XV wieku od rozbójników kotalońskich, którzy przez pewien czas grasowali na wybrzeżach morza Egiejskiego od Hellespontu po Kossandrę. Dopiero po zajęciu Saloniki przez Turków w r. 1430 nastały dla mnichów na Athosie czasy spokojniejsze. Poddali się oni władzy padyszacha, który pozostawił im samorząd, ale zato nałożył podatki. Wiek XVII i początek XVIII w. są czasami duchowego upadku mniszej republiki. Dopiero w 1753 r. mnich nazwiskiem Eugenios Bulgaris, podjął myśl odrodzenia duchowego swych współbraci. Założył on na wschodnim brzegu Athosa akademię, w której sam wykładał klasyków greckich i zapoznawał swych słuchaczy z filozofią Zachodu. W końcu jednak ogromnie szybki rozwój akademii wzbudził podejźliwość większości mnichów, którzy Bulgarisa zmusili do opuszczenia „świętej góry". Akademia została następnie zamkniętą na rozkaz patryarchy ekumenicznego, jako instytucya „szkodliwa dla religii i dobrych obyczajów.

Republika mnisza na górze Athos jest jedynym swego rodzaju przeżytkiem średniowiecza, stojącym w jaskrawej sprzeczności do wszystkich zapatrywań i dążeń naszych czasów. Ośm tysięcy zakonników, żyjących na górze Athos, daje nam dziś obraz tego życia zakonnego, jakie przed wiekami rozwinęło się z życia anachoretów. Urządzenie tego życia jest na wskroś religijnem. Celem jego jest uwolnienie ducha ludzkiego od wszystkiego, co jest ziemskiem, aby mógł poświęcić się wyłącznie Bogu. Ponieważ zaś wszystko, co jest ziemskiem, odrywa człowieka od służby bożej, przeto, chcąc się jej poświęcić, trzeba absolutnie zerwać ze światem. Tę ideę wcielają w życie mnisi Athosu dziś jeszcze, jak i przed kilkunastu wiekami.

Wedle schematyzmu wydanego w roku ubiegłym przez patryarchat ekumeniczny na górze Athos istnieje dwadzieścia klasztorów, a mianowicie: Wielka Ławra, Watopedi, Rusiko, Karakalu, Iwiron, Kastamonitu, Grigoriu, Chilandari, Hagiu Pawlu, Dionysiu, Dochiariu, Kenophontos, Esfigmenu, Pantokratoros, Simopetro Philoteu, Xeropotamu, Staronikita, Kutlunusi i Zografu.

Wszystkie grunty na „świętej górze" należą do tych dwudziestu klasztorów, podlegających bezpośrednio patryarsze ekumenicznemu w Konstantynopolu. Oprócz tego istnieje 11 t. zw. wsi, zamieszkałych przez 150 osobno żyjących mnichów, lecz zależnych od jednego z klasztorów. Każda z prawosławnych Cerkwi narodowych jest w posiadaniu jednego lub kilku klasztorów, do których ciągną coroku ogromne tłumy pątników. Mnisi zamieszkujący te klasztory, obserwują regułę św. Bazylego i żyją w zupełnem odosobnieniu od świata. Rządy na „świętej górze" sprawuje „święty" synod, rezydujący w Karyaes, największej wiosce tamtejszej. Każdy klasztor jest w tym synodzie reprezentowany przez jednego deputowanego, przewodniczy mu zaś kolegium z czterech mnichów wziętych, co roku z innego klasztoru. — Ustrój ten mniszej republiki przypomina wielce ustrój państw związkowych w starożytnej Grecyi.

Klasztory na górze Athos są dwojakiego rodzaju: „coenobio" i „monastira idiorythma". Pierwszymi z nich zarządza dożywotnio wybieralny opat, któremu mnisi winni są ślepe posłuszeństwo, drugie — posiadają ustrój republikański, wybierają bowiem corocznie przełożonych i rozstrzygają sprawy większej wagi na zgromadzeniach, w których biorą udział wszyscy bracia zakonni. Obecnie istnieje na „świętej górze" 12 klasztorów pierwszego rodzaju, reszta — to „monastira idiorythma". W „coenobiach" mnisi żywią się tylko rybami i pokarmami roślinnymi, w „monastirach" jadają mięso w dnie wolne od licznych postów.

W „monastira idiorythma" wspólna własność nie istnieje, każdy mnich żyje dla siebie i na koszt własny, a klasztor dostarcza mu jedynie drzewa opałowego, jarzyn, wina, sera i pewnej drobnej kwoty gotówką. Najmniejszą jednostką w tego rodzaju klasztorach stanowi tzw. „cela", którą zwykle zamieszkuje trzech mnichów, a kilka takich „cel" stanowi wioskę.

Jednym z najwięcej znanych i najbardziej charakterystycznych przepisów obowiązujących na górze Athos, postanowiony jeszcze przez założyciela pierwszego klasztoru Atanazego jest zakaz wstępu na „świętą górę" nietylko kobietom, ale także wszelkim żywym istotom żeńskiego rodzaju.

W wiekach średnich klasztory na górze Athos były siedliskiem greckiej nauki i sztuki bizantyjskiej. Jeszcze dziś biblioteki tamtejszych klasztorów zawierają tysiące niewyzyskanych dotąd, a bezcennych manuskryptów, dokumentów, pieczęci i pamiątek rozmaitych. Mnisi nauką nie zajmują się wcale, a gdy pewien podróżny niemiecki zapytał się jednego z wyjątkowo wykształconych mieszkańców góry Athos, co czynią oni po całych dniach, odpowiedział mu tenże z całą prostotą: „Manger, dormir et... prier, c'est tout ce que nous faisons".

W dodatku nieustanne zatargi narodowościowe między mnichami wcale się nie przyczyniają do podniesienia poziomu ich życia duchowego. Antagonizm między Grekami a Słowianami wzrasta z dnia na dzień, podobnie jak zawiść między mnichami, pochodzącymi z Grecyi, a ich współbraćmi, pochodzącymi z Turcyi.

W każdym razie mnisza republika, stawszy się ciałem samodzielnem, będzie jednem z najciekawszych organizmów politycznych nietylko na Wschodzie, ale także w całej Europie. Obywatele państewka, w którem nie będzie ani jednej niewiasty, powinni być szczęśliwi.

Ustrój klasztorów góry Athos opisał szczegółowo i barwnie O. Czerwiński, który zwiedził przed kilku laty tę jedyną w swoim rodzaju republikę.

---

## Nauka, Literatura, Sztuka.

**„Pieśń do Wolności".** Nakładem księgarni Gubrynowicza & Syna, wyszła z pod prasy kantata jubileuszowa (1863—1913) „Pieśń do Wolności".

Utwór ten na jeden lub dwa głosy żeńskie lub na czterogłosowy chór męski z tow. fortepianu lub na harmonium (ad libitum), układu Prof. Maryana Signio, polecić można pp. aranżerom wieczorków patryotycznych i narodowych do wykonania. Cena K 1·20.

**Słowacki w języku litewskim.** W Nrze 2 „Viltis" wydrukowano w całości przekład litewski poematu „W Szwajcaryi" Juliusza Słowackiego, dokonany przez p. Paparonisa.

**„Przegląd Sokoli"**, wydawany przez I. Okręg sokoli w Krakowie, rozpoczął numerem styczniowym X. rok istnienia. Numer styczniowy poświęcony został 50-tej rocznicy powstania styczniowego. Rozpamiętywaniu znaczenia tego jubileuszu poświęcony jest artykuł wstępny Dra Rowińskiego. Pełen zapału wiersz „Ich śladem" p. E. Kubalskiego również ma za temat ten jubileusz.

Ze sfer młodzieży akademickiej pochodzi artykuł „Niezmienne hasła". Artykuł p. Wydlągi zajmuje się sprawozdaniem pułkownika szwajcarskiego, Erlacha, o powstaniu z roku 1863. Abonament roczny (3 K) umożliwia każdemu zaznajomienie się z tym miesięcznikiem.

---

---

## Dla ociemniałego kolportera

Tomasz Baranowski, znana i popularna na bruku krakowskim postać, na pół niewidomy roznosiciel gazet, obecnie stracił zupełnie wzrok i zdrowie tak, że uprawiać dalej swego zawodu nie może Zresztą i wiek podeszły przytem nie pozwala już temu pracowitemu i uczciwemu człowiekowi zdobywać samemu środków utrzymania. Polecamy go przeto dobroczynności i miłosierdziu publicznemu. Datki przyjmuje administracya Głosu Narodu.

---



---

## MYŚL ROBOTNICZA

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

**Wychodzi co dwa tygodnie.**

**Prenumerata roczna wynosi K. 5.**

**„Myśl Robotnicza“** jest jedynem u nas pismem polskiem robotniczem, zawodowem, redagowanem w duchu chrześcijańskim. Informuje dokładnie o ruchu robotniczym i życiu w stowarzyszeniach robotniczych.

**„Myśl Robotnicza“** jest dobrym informatorem i podręcznikiem praktycznym dla chcących pracować w stowarzyszeniach robotniczych.

---



---

L. 151673/912.
Bb.

# Obwieszczenie.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na dostawę uzbrojeń żelaznych dla kanalizacyi miejskiej w latach 1913 do 1915 włącznie.

Wadyum wynosi 2000 koron.

Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 Koronę, w opieczętowanych kopertach, należy składać do dnia 30. stycznia 1913 r. do godziny 12 w południe w Budownictwie miejskiem oddział B., gdzie można przejrzeć plany, tudzież otrzymać warunki ogólne i szczegółowe dostawy i formularze kosztorysów.

**Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa.**

**Kraków, dnia 8. stycznia 1913.**

Prezydent miasta:
*Leo* mp.

---

L. 130109/1912.
prez.

# Konkurs.

Celem obsadzenia wakujących posad w dziale policyi budowlanej Budownictwa miejskiego w Krakowie ogłasza się konkurs: na posadę starszego intpektora Budownictwa miejskiego w VIII klasie rangi z płacą roczną 3600 K, kwaterowem w rocznej kwocie 1104 K., dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 600 koron i prawem do dwóch pięcioleci i jednego trzechlecia po 400 Kor. rocznie, oraz na kilka posad inspektorów Budownictwa miejskiego w IX klasie rangi z płacą roczną 2800 K., kwaterowem w rocznej kwocie 960 K, dodatkiem budowlanym 400 koron rocznie i prawem do czterech trzechleci po 200 K. rocznie, względnie na kilka posad adiunktów Budownictwa miejskiego w X klasie rangi z płacą roczną 2200 K., kwaterowem 768 K. rocznie, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 400 K. i prawem do trzech trójleci po 200 K. rocznie.

Do uzyskania jednej z powyższych posad oprócz ogólnych warunków jak obywatelstwo austryackie, wiek poniżej lat 40, nieposzlakowane życie, zupełna zdolność fizyczna do trwałego pełnienia obowiązków służbowych) wymaga się wykazania ukończenia wydziału architektury na jednej z c. k. szkół politechnicznych, oraz dowodu złożenia z pomyślnym wynikiem dwóch egzaminów państwowych.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy posiadają odpowiednią praktykę w służbie państwowej lub autonomicznej i mogą się wykazać ze złożenia z pomyślnym wynikiem egzaminu administracyjnego w c. k. Namiestnictwie.

Posady powyższe nadane będą początkowo jako prowizoryczne, a po roku zadawalniającej służby i ew. wykazaniu się ze złożenia egzaminu administracyjnego nastąpi stabilizacya z policzeniem czasu służby prowizorycznej do czasu policzalnego przy wymiarze emerytury.

Nadmienia się, że Urzędnikom Budownictwa miejskiego wedle uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 3 grudnia 1885 i z dnia 18 czerwca 1895 nie wolno wyrabiać prywatnie planów, podlegających zatwierdzeniu Magistratu Krakowskiego, a więc za budowle w obrębie miasta Krakowa, ani też nie wolno im budowli takich prowadzić.

Podania przy dołączeniu metryki urodzin, świadectwa zdrowia, świadectw odbytych studyów, złożonych egzaminów i odbytej praktyki z krótkim opisem przebiegu życia, należy wnosić najdalej do 25 lutego 1913 do Prezydyum Magistratu miasta Krakowa 143 2 1

Prezydyum Magistratu stoł. król. miasta Krakowa:

*Leo.*

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY NA R. 1913 NA

# ŚWIAT TEATRALNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM TEATRALNYM :: WYCHODZĄCY W WARSZAWIE POD REDAKCYĄ ::

WŁADYSŁAWA KOPCZEWSKIEGO

Rozpoczynając II rok wydawnictwa redakcya **rozszerza** znacznie **treść i rozmiary** pisma, przekształcając je z miesięcznika na **dwutygodnik,** oraz wprowadzając **dział illustracyjny.** Przez to pismo staje się

**największem pismem teatralnem polskiem**

a także **jedynem,** które obejmuje

**całokształt zjawisk i spraw teatralnych.**

Na treść pisma bowiem składają się artykuły naukowe i literackie o teatrze i dramacie, sprawozdania i korespondencye nie tylko ze wszystkich teatrów polskich, ale i z zagranicznych, plany i projekty inscenizacyi, pamiętniki i wspomnienia, beletrystryka, obszerna kronika ruchu teatralnego polskiego i obcego, przegląd prasy i t. d.

Pismo jest zarazem organem Związku Artystów i Artystek Teatrów Polskich i specyalny dział poświęca omawianiu zawodowych i organizacyjnych spraw aktorstwa polskiego.

PRZEDPŁATA NA „SWIAT TEATRALNY“ WYNOSI:

| | Rocznie | Półrocznie | Kwartalnie |
|---|---|---|---|
| W Warszawie | 4 rb. — k. | 2 rb. — k. | 1 rb. — k. |
| Na prowincyi | 4 rb. 80 k. | 2 rb. 40 k. | 1 rb. 20 k. |
| Zagranicą | 5 rb. 40 k. | 2 rb. 70 k. | 1 rb. 35 k. |

Członkowie Związku otrzymują pismo bezpłatnie.

Za odnoszenie do domu 10 kop. kwartalnie. — Pojedynczy numer 20 k.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

**Warszawa, Smolna l. 34. — Nr. telefonu 280.92.**

---

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAN

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

# JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. 19.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

---




Najlepsze czeskie źródło zakupna

## Tanie pierze do łóżek

**1 kg. szarego,** dobrego, dartego 2 K., lepszego K. 2·40, najlepszego **pół białego** K. 2.80, białego K. 4, białego puszystego K. 5·10; 1 kg. bardzo pięknego śnieżno-białego dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego dobrego K. 10; najlepszego puchu z piersi K. 12 — **Przy odbiorze 5 kg. franco.**

**Gotowa pościel** z gęstego czerwonego, niebieskiego białego lub żółtego nankinu, 1 **pierzyna** 180 cm. długa 120 cm. szeroka **wraz z dwoma poduszkami,** każda 80 cm. długości, 60 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K. 16. **półpuchem** K. 20, **puchem** K. 24; **pojedyncze pierzyny** K. 10, 12, 13, 16, **poduszki** K. 3, 3·50, i 4; **pierzyny** 2 m. długie, 140 cm. szerokie K. 13, K. 14·70, K. 17·80, i K. 21.—; **poduszki** 90 cm. **długie** 70 cm. szerokie K. 4·50, K. 5, i 5·70; piernaty z silnego gradlu w pasy, 180 cm. długie 116 cm. szerokie 12, 12·80, K. 14·80. Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana dozwolona — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.

**S. BENISCH w Deschenitz. Nr. 865. Czechy.**

---




## Amerykańskie urządzenia biurowe

marki: **„ARBOR“**

przewyższające co do jakości i przystępne ceny absolutnie każdy towar konkurencyjny dostarcza generalny zastępca na Galicyę

**„ARGUS“**

Kraków, ul. Floryańska 47. Tel. Nr. 408.

---

# CHÓROM SOKOLIM

: Dziewięć pieśni patryotycznych :

na obchody narodowe i t. d. na chór mieszany i męski

z akompaniamentem fortepianu ułożył

## ADAM WROŃSKI

CENA 3 KORONY

TREŚĆ: Pieśń powstania z roku 1863.
Marsz powstańców z roku 1863.
Srebrne ptaszę z roku 1863.
Jeszcze Polska nie zginęła.
Trzeci Maja Polonez.
Marsz Polskich Sokołów.
Pieśń powstania z roku 1863.
Marsz Powstańców Wspomnienia z roku 1863.

POLECA:

## S. A. KRZYŻANOWSKI

KSIĘGARNIA, KRAKÓW RYNEK LINIA A-B.

Nowy katalog nut opuścił prasę i przesyłamy go na żądanie opłatnie.

---

Kraków, św. Jana 4, tuż przy rynku.

# Zawiadomienie!!

Mam zaszczyt uwiadomić WP., że otworzyłem własny ZAKŁAD KRAWIECKI pod firmą

## A. MAJEWICZ

Posiadając długoletnią praktykę jako przykrawacz i kierownik pierwszorzędnej firmy krawieckiej, tembardziej we własnym interesie wykonywać będę wszelkie zamówienia najakuratniej i według najwybredniejszych wymogów WP.

**Zakład mój zaopatrzyłem w doborowe materyały tak krajowe jak angielskie.**

Kraków, św. Jana 4, tuż przy rynku.

---

**Wyszła z druku nowa książka**

## „Zbiór wzorów i przykładów“

pism spornych i niespornych: jak podań, próśb, skarg, zażaleń, rekursów, i różnych wniosków procesowych i egzekucyjnych, dalej kontraktów, testamentów cesyi, kwitów, i t. d. z kilku tysiącami przepisów i rzeczeń. — Cena 9 koron. Do nabycia u

— **S. Weinstocka, we Lwowie ulica Bernsteina l. 16.** —

---

# F. Kopaczyński i Ska

Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya wyrobów kościelnych

**Związku pracy polskich kobiet w Krakowie**

Firma nasza istniejąca od r. 1864 starała się zawsze służyć potrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi, wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi — wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobieniu polskich kościołów pracą polskich rąk. 54 0

**W KRAKOWIE ULICA BRACKA L. 2. (TELEFON 2330).**

---

**Baczność!!**  **Baczność!!**

1355 e

:: **tylko przez krótki czas** ::

**Dywany ścienne, wyrabiane z najlepszej hygienicznej chenili przedstawiające figury jeleni, saren, danieli, psów, bażantów 1 sztukaK. 5·—, 2 sztuki K. 9·—.**

**Dotychczas niebywałe! — 2 sztuki imitacyi Smyrny 85|170 cm. K. 8·—. Wielkie pokojowe dywany Smyrna 150|250 K. 9·50.**

wysyła za zaliczką **Chrześcijańska tkalnia**

**F. W. FIEDLER, HLINSKO — (CZECHY).**

---

# DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“

## W KRAKOWIE UL. ŚW. TOMASZA L. 35.

TELEFON Nr. 190 b. TELEFON Nr. 190 b.

**Drukarnia zaopatrzona w wielką ilość czcionek najnowszego typu i maszyny pospieszne, prowadzona pod kierownictwem fachowem, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące:** broszury, czasopisma, cenniki, katalogi, **cyrkularze, afisze,** bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, **układy** tabelaryczne różnego rodzaju, zawiadomienia **żałobne, kartki** pośmiertne itd. szybko, starannie i tanio.

---



## Jasna głowa

**przywłaszcza sobie postępy które chemia spożywcza dla kobiet stwarza.**

**Dr. Oetkera proszek do pieczywa po 12 h.** zastępuje w zupełności drożdże, robi babki torty i różne ciasta, wskutek czego ciasto staje się pulchne, większe, smaczniejsze i lekko strawne. 901

**Dr. Oetkera Puddingi po 12 h.** z mlekiem gotowane, dają lekkie i tanie leguminy dla dzieci i dorosłych.

**Dr. Oetkera cukier waniliowy po 12 h.** służy do waniliowania czekolady, herbaty, puddingu, mleka, podlewki, kremu i zastępuje całkowicie wanilię w strączkach. Zawartość tej paczki odpowiada 2-3 strączków dobrej wanilii.

**Dokładne recepty ponaszające na każdym pakieciku. — Wszędzie i we wszystkich handlach kolonialnych do nabycia. Prospekty darmo!**

**Dr. OETKER, Baden-Wiedeń.**

---

KRAKOWSKA

## Drukarnia Nakładowa

Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych

Wyszły z druku i są do nabycia

CZTERY WIELKIE

# Kalendarze Ludowe

**na rok 1913:**

1. Kalendarz Królowej Korony Polskiej. Cena 50 hal.
2. Kalendarz Kościuszkowski. Cena 80 hal.
3. Kalendarz Polskiego Rolnika. Cena 80 hal.
4. Wielki Kalendarz Narodowy Cena 2 Kor.

Kalendarze te, bardzo obficie illustrowane zawierają nadzwyczaj bogatą treść, przyczem wybitne miejsce zajmują artykuły, poświęcone 50-tej rocznicy ostatniego powstania i walki narodu o niepodległość. W części informacyjnej nowo opracowany, niezmiernie praktyczny poradnik: „Co i jak robić w gminie“.

**Adres Administracyi i Wydawnictwa Kalendarzy Narodowych:**

**Krakowska Drukarnia Nakładowa**

**Kraków, ul. Kopernika l. 6.**

---

# Największy skład przyborów i szat kościelnych

jak ornaty kapy sztandary chorągwie, baldachimy oraz artyk. dewocyjne

poleca po najtańszych cenach

## Konstanty Witkowski Kordas

**Kraków, Rynek główny, Linia A-B L. 46|G.**

---

# ÚSTŘEDNÍ BANKA

**FILIA W KRAKOWIE, UL. SW. JANA L. 1, ROG RYNKU 42.**

**KAPITAŁY** własne i powierzone **na K. 200 milionów.**

Instytucya centralna pozostaje w stosunkach z 6700 zakładami finansow. i Kasami Oszczędności.

Oddział dla **walutów i kuponów.** **Finansowania** dostaw i robót publicznych i rządowych. **Lombard** papierów wartościowych. Asekuracya losów. **Eskont weksli** zakładów finansowych. Bezpłatne depozyta dla P. T. Komitentów. **Najtańsze** przekazywanie pieniędzy do Ameryki.

## WKŁADKI

na książeczki i rachunek bieżący oprocentowuje obecnie

**po 4½ do 5%**

według umowy przy znacznej dziennej wolnej dyspozycyi.

Zakład główny w Pradze. Filie: Berno, Lwów, Wiedeń, Kraków, Czerniowce, Tryest. Expozytury: Bielsko-Biała, Wiedeń, Luhaczowice, Piszczany.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. R. Łobzowskiego.